Nr. 14. Lwów, dnia 31. marca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
D^R JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Z XLVI. Rady Ogólnej Tow. gospodarskiego.

Wszystkie pisma codzienne podały mniej więcej dokładne sprawozdania z przebiegu tegorocznej Rady Ogólnej — a fakt ten zwalnia nas od powtarzania szczegółów, które w właściwym czasie będą zresztą zupełnie wyczerpująco przedstawione w stenograficznem sprawozdaniu.

Nie byłoby jednak właściwem, by w organie Towarzystwa nie było wcale wzmianki o tem dorocznem zgromadzeniu członków — tem więcej, gdy w roku bieżącym zgromadzenie to miało pewne, bardzo charakterystyczne momenta.

Przedewszystkiem z wielką przyjemnością stwierdzić należy, że udział delegatów Towarzystwa w Radzie Ogólnej był w tym roku niezwykle liczny, a stąd wniosek, że Oddziały wybrały w roku bieżącym swymi zastępcami członków, którzy rzeczywiście interesują się sprawami Towarzystwa, objaw tem więcej pocieszający, że na porządku dziennym obrad nie stały kwestje zwykle więcej rozgorączkowujące umysły. Z drugiej strony — nie możemy się wstrzymać od uwagi, że jak w posiedzeniach Komitetu zaledwie wyjątkowo biorą udział przewodniczący Oddziałów, chociaż mają do tego prawo (z głosem doradczym), tak też i członkowie Towarzystwa nie będący delegatami w zbyt małej mierze korzystają z swego prawa brania udziału w zebraniach Rady Ogólnej.

Uzupełniające wybory do Komitetu wykazały nieledwie zupełną jednomyślność. Bez opozycji wyszli z urny powtórnie pp.: poseł Franciszek Biesiadecki, Eksc. dr. Andrzej ks. Lubomirski i dyr. Józef Mikułowski-Pomorski — i bez opozycji — po wyrażeniu podzięki i uznania pp. posłom dr. Kornelowi Paygertowi i księciu Władysławowi Sapieże, którzy stanowczo zrezygnowali — wybrano do Komitetu pp. radcę dworu i wiceprezesa Wydziału krajowego prof. dra Tadeusza Pilata, który w swoim czasie jako wiceprezes Towarzystwa bardzo się dlań zasłużył i posła Oskara Schnella, którego brak w Sekcji hodowlanej dotkliwie odczuwano.

Ogólnem zainteresowaniem cieszyły się wykłady stojące na porządku dziennym, a to: dra Jana Kantego Dzianotta: O nowych sposobach uprawy zboża z uwzględnieniem metod Demczyńskiego, Zehetmayera i Campbella; prof. dra Stefana Pawlika: O organizacji Wystaw rolniczych; prof. Tadeusza Chrząszcza: O organizacji Spółek dla suszenia ziemniaków i radcy dworu Andrzeja Kędziora: O znaczeniu kanałów wodnych dla Galicji.

Po odczycie p. Chrząszcza rozwinęła się bardzo ożywiona fachowa dyskusja, a wykład p. Kędziora wywołał ze wszech miar interesujące przemówienie znakomitego znawcy stosunków kraju, niestrudzonego szermierza w obronie jego interesów politycznych i ekonomicznych posła dra Włodzimierza Kozłowskiego.

Po ożywionych dyskusjach na posiedzeniu poufnem powzięła Rada Ogólna na ostatniem posiedzeniu publicznem następujące uchwały:

1) Na wniosek p. Tadeusza Fedorowicza, zamianowano ks. Władysława Sapiehę członkiem honorowym Towarzystwa.

2) Na wniosek dyr. Pomorskiego co do propozycji p. Andrzeja Serwackiego założenia fabryki nawozów sztucznych: odesłano wniosek Oddziału Sambórskiego do Komitetu z poleceniem rozpatrzenia i zbadania, o ile założenie fabryki spółkowej nawozów sztucz-

nych jest możliwem u nas w obecnej dobie i jakimi funduszami taka fabryka mogłaby powstać.

3) Na wniosek p. M. Truszkowskiego o zmianę ustawy o licencjonowaniu buhai oraz i na wniosek p. Hrynia Koszyckiego, by władze polit. ustawę ściśle wykonywały, uchwalono, by Komitet zwołał osobną komisję, którąby: a) zrewidowała całą ustawę, b) zastanowiła się nad stworzeniem stacji buhai, oraz c) ustanowienia specjalnych inspektorów hodowlanych przy Radach powiatowych.

4) Na wniosek dra Stefana Pawlika: polecono Komitetowi c. k. Tow. gosp. a) aby wdrożył akcję zmierzającą do opracowania szczegółowego programu i planu wystaw rolniczo-hodowlanych, a celem ujednostajnienia wydał w porozumieniu wszystkich Sekcji przepisy normujące przeprowadzenie prac odnoszących się do przyszłych wystaw urządzanych w kraju; b) polecono Komitetowi, aby opracował memorjał do władz rządowych i kraj. i przedstawił potrzebę silniejszego poparcia żądań Tow. przez przyznanie na cele wystaw rolniczo-hodowlanych stałej, wyższej subwencji i umożliwił wykonywanie tej programowej akcji.

5) Na wniosek p. Śmiałowskiego: upoważniono Komitet do zawiązania rokowań z Tow. roln. krak. celem zlania i zjednoczenia obu Towarzystw w jedno Tow. gosp. całość kraju obejmujące, ewentualnie także ze Zarządem Kółek rolniczych; w razie wyniku dodatniego do wypracowania nowego statutu dla zjednoczonego Tow., odpowiedniego do wymogów i potrzeb zmienionych stosunków w kraju i do zwołania nadzwyczajnego zebrania Rady Ogólnej Tow. gosp. celem powzięcia odpowiednich uchwał.

6) Na wniosek nagły p. Podlewskiego: polecono Komitetowi, aby poczynił odpowiednie starania u kompetentnych czynników, iżby taryfa przewozowa dla ropy opałowej zniżoną została i zrównaną z taryfą dla węgla kamiennego.

Po fachowo opracowanym referacie radcy dworu p. Andrzeja Kędziora: „O znaczeniu kanałów wodnych dla Galicji“, uchwalono w myśl rezolucji: Rada Ogólna Tow. gosp. uznaje nadzwyczajną doniosłość dróg wodnych dla ekonomicznego podniesienia kraju i poleca Komitetowi, ażeby wniósł na ręce Koła polskiego petycję do Izby posłów Rady państwa o wezwanie c. k. rządu:

a) aby bez zwłoki przystąpił do budowy kanału spławnego od granicy śląskiej do Krakowa na przestrzeni Zator-Samborek na rachunek kredytu 30 miljonów kor. przeznaczonego dla Galicji w przyznaniu budowy w r. 1902;

b) aby zarządził w r. 1911 opracowanie szczegółów projektu kanału Wisła-Dniestr z odgałęzieniem do Lwowa, z uwzględnieniem kanalizacji Dniestru od Rozwadowa w dół tak, aby roboty na tym kanale w myśl ustawy z 11. czerwca 1901 dz. pp. nr. 66 w drugim okresie budowy w r. 1913 zostały podjęte.

Oto szereg najważniejszych uchwał.

* * *

Wreszcie niech nam wolno będzie z przemówienia wstępnego, którem Prezes Towarzystwa gospodarskiego ks. Witołd Czartoryski otworzył tegoroczną Radę Ogólną, podnieść ustęp — najdosadniej charakteryzujący i działalność Towarzystwa i tendencje Komitetu i osobistą indywidualność czcigodnego Księcia Prezesa:

SYCYLJA

(Ciąg dalszy).

Co tu są za ogrody, to pojęcie przechodzi.

Ten Aumale większy jak nasza wioska, a królewski u stóp Pellegrina ciągnie się 5 klm. długo a dwa szeroko. Właściwie to las, na krzyż dwoma drogami przecięty. Chodziłem po nim do umęczenia, w ciszy i samotności, dużo zupełniejszej niż w naszych stronach, gdzie się po górach widzi ludzi a słyszy śpiewy i piski pastuszków. Prócz paru dzieci u wejścia a potem w głębi przypadkowo spotkanego gajowego z tarczą straży leśnej, ani żywego ducha przez godzinę spaceru.

Gąszcze drzew nieznanych, ślicznych, dzikich kwiatów, z których możnaby zrobić oryginalny bukiet — pólka jadalnych kaktusów, łąki, na których się pasą barany, a ze wzgórzy przez drzewa widać morze i miasto nad niem, góry za miastem wdali, widoki o cudnej panoramie.

Monte Pellegrino wpada w ten ogród swoją ciężką masą skał sinych i różowych, tak stromych, że z tej strony kotby się na niego nie wydrapał. — Hanibalów ojciec dobrą miał na nim fortecę!

Urok tych ogrodów, polega w tem głównie, że są jak gdyby w mieście; — za 10—15 minut dowozi tram od hotelu do niepozornej bramy, którą przekroczywszy, jest się w zaczarowanym kraju ciszy, samotności i podzwrotnikowej zieleni.

W mieście, o trzy kroki od Trinaerii jest także ładny choć mały ogródek Giardino Garibaldi; w nim rosną wspaniałe drzewa Ficus Magnoliocidas, mają one dziwne korzenie, wyglądające jak dodatki do pnia. Są to drzewa kauczukowe. Robią z nich kauczuk ale tylko na próbę, na pokazywanie studentom lub ciekawym. Ogrodnik nadciął mi scyzorykiem trochę kory — trysło natychmiast mleko jak z naszej psianki. — Bananów tu dojrzewających, mało jest; skoro tylko zaczną dojrzewać musi je ogrodnik odnosić do dyrektora i dopiero u niego na oknie dochodzą i wtedy zjada je .. p. dyrektorowa. —

Mimo, że kraj takby mógł być bogaty (mówią, że na Concha d'ore morg pola przynosi 2000 lirów; inspekta! główna uprawa migdały — a melony rozwożą tak duże jak cebry po ulicach!! — a zboża aż wewnątrz kraju, gdzie ziemia gorsza i gorszy klimat; z tem wszystkiem przy ciemnocie (w Sycylii jest 75% analfabetów) i lenistwie, lud nędzny aż smutno patrzeć.

Gdy chodzę flanując po zakazanych uliczkach, gdzie mieszkają moji przyjaciele: fiakier, rybak i praczka, widzę ciekawe rysy tutejszego życia ludu jakby z bajki. Rybak w dzień łapie ryby, ale w nocy wyjeżdża na „polipy“ łódeczką oświeconą pochodnią smolną, migocącą w zmroku wieczornym prześlicznie. Widzę ich codzień po kilku z ganku.

Polipy, to paskustwo o X. ilości nóg jak batogi, na mały palec grube — je to ubogi lud na ulicy, wyciągane ogromnym jak widły widelcem z garnka stojącego na trotuarze. Lubią to i smakosze, dają je nam, ale tylko jako dodatek czy condiment do ryby. Smak ostry jak homara i nie zły, ale łykowate tak jak ów rzemień Anglika, co go Tabacchi zjadł i 7 dni czuł w żołądku.

Lasów na całej wyspie niema, wytrzebili wszystko, teraz ludzie nauki z trudem i małym dotąd rezultatem zalesiają góry — to też brak materjału opałowego.

Gdy zimno, jak od paru dni (16^0 Celsiusa), wszystkie rodziny ludu grzeją się przy „chauferetkach“, które ja widziałem tylko na obrazku owego króla hiszpańskiego, co się na śmierć zaczadził a w naturze dopiero teraz tutaj. Fiaker ani rybak nie zaczadzą się; pour cause: bo drzwi im zastępuje firanka lub mata. W tej norze, co jest domem,

Ustęp ten brzmiał dosłownie:

„Nie śmiem panów dłużej nudzić przytaczaniem przykładów i wniosków, które może sobie każdy wysnuć z dat, zawartych w sprawozdawiu. Pragnę szczególniejszy nacisk położyć na fakt, że Komitet wierny odwiecznym tradycjom polskim, dzierżąc w ręku ster towarzystwa, powołanego do opieki nad rolnictwem krajowem, bez różnicy stanu i narodowości, pod tym względem swoim obowiązkom w pełni zadość uczynił. Dążyć ono musi ku ciągłemu doskonaleniu się; obowiązkiem naszym jest iść naprzód z postępem, tak pod względem organizacji, jak i techniki rolniczej. Mogło Towarzystwo popełniać błędy, śmiem jednak twierdzić, że w wielkich zarysach nigdy nie zeszliśmy z drogi kierowania się beztronnością, a i nadal wszystkie siły wytężać zamierzamy ku służbie dla całego rolnictwa krajowego. Komitet w sprawozdaniu swojem zaznaczył, biorąc znów przykładowo dział najwięcej rozwinięty, to jest hodowlany, że z funduszów hodowlanych około 16 prc. idzie na cele hodowli większej własności, a około 81 prc. na cele hodowlane mniejszej własności, a około 3 prc. na cele przeważnie wspólne. Ponieważ zaś Polaków między członkami włościanami mamy około 35 prc., więc z powyżej wymienionych funduszów dla włościan przypadających, dostaje się przeważna część w ręce włościan narodowości ruskiej.

Dla umożliwienia intenzywniejszej pracy u podstaw Komitet starać się będzie o coraz to lepszą organizację w Oddziałach, dążąc do tworzenia biur i zakładów rolniczych w tych Oddziałach, które swą żywotnością i pracą dadzą rękojmię, że potrafią takie urządzenia wyzyskać i spożytkować pod względem rolniczym, doświadczalnym, hodowlanym i dydaktycznym.

Skład Komitetu uległ w zeszłym roku znacznym zmianom, chcąc przeto działać dodatnio i rozważnie, musiał znaczny zasób pracy poświęcić na badanie i informowanie się na wszystkich polach, unikając dorywczych zmian i reform. Ponieważ jednak skład Komitetu wykazał w przeważnej ilości wypadków zdanie jednolite i zaufanie do wniosków pojedynczych Sekcji, żywię nadzieję, że praca pójdzie naprzód coraz to żywszem tempem dla dobra i na korzyść całego krajowego rolnictwa“.

W tych słowach zawiera się streszczenie ducha-prac Towarzystwa w przeszłości — i dążności jego w przyszłości. I nie dziw, że słowa te przyjęło zgromadzenie gorącymi, długotrwałymi oklaskami. *J. P.*

Nowe naukowe uzasadnienie systemu cłowego.

(**prof. Dr. G. Ruhland** *w Agrar Zeitung nr. 10*).

Anglik John Ruskin, wypowiadał w latach 1860 i 1862 swe zapatrywania na naszą wolnohandlową ekonomję polityczną, w sposób następujący:

„To, czego dotychczas nas nauczano o umiejętności ekonomiji politycznej, jest z gruntu kłamliwem. Jest to najniegodziwsze kłamsto, kłamstwo wzgardzone przez Boga i aniołów, wygnane na dno piekła, jakie tylko szatan, zdrajca i nieprzyjaciel ludzkości mógł wymyśleć. Ta to umiejętność, nauka o zorganizowanem „pożądaniu pieniędzy“ jest przyczyną wszelkich nieszczęść w życiu ludzi nowoczesnych. Tak, ona jest przyczyną wszelkich nieszczęść. Jest to nauka o pieniądzu, która psuje stosunki w kościele, która zatruwa życie codzienne, piękność i sławę niszczy, a życiu ludzkiemu wszel-

---

kuli się cała rodzina przy rodzaju beczułki nałożonej drzewem, węglem i palce nad żarem przygrzewa całe rano, dopóki słońce nie zagrzeje ich lepiej od chauferetki.

Na ogrzanie dzieci, gdy słota, jest radykalny sposób, cały dzień nie wstają z łóżka, bawi się tego pół tuzina pod kołdrą, to im ciepło.

Handel węglem drzewnym, palonym i gaszonym, którym za moich młodych lat samowary grzano, kwitnie tu na dobre. Całe wózki, węgla pełne, jeżdżą po mieście rano. — Reszta lasów się w ten sposób marnuje.

Na kominku pali mi co rano (od wilgoci nie od zimna) stróż, ten, co palmową miotłą ganek zamiata — ma gębę murzyna i nad wyraz prymitywne, nawet mało wystarczające okrycie grzesznego ciała, ale borykając się z zawsze mokremi spróchniałkami, tyle mi umie ciekawych światopoglądów powiedzieć, że mam wielki szacunek dla tego filozofa o zielonym fartuchu. Zwłaszcza uderza mię uczciwość jego sądów, gdy niestety u naszych chłopów złe i dobre, często się obraca około braku i pełności grosza.

Umie dawać informacje:

Wie, że Mte Pelegrino, Capogallo i inne góry, miały lasy przed wiekami, lecz te za Saracenów wycięte, nie odrosły więcej, teren wysechł, źródła zanikły. „Obecnie od 25 lat pracują nad zalesieniem, robią na złomach gór szkółki coraz to innych drzew — próby zawodzą, niektóre 4—5 lat szły dobrze, gdy korzeń wszedł głębiej, usychały. Teraz wreszcie rozwiązali zagadkę, mają jakiś konifer, co się trzyma, są już na całej górze zagajniki na chłopa i kończy murzyn: „to nie tylko dla nas dobrodziejstwo, lecz i góry w Weneckiem będą zalesione“ i dodaje: „è grace cosa la scienza“.

Ogółem Włosi dzisiejsi to naród, który się na wszystkich polach ogromnie dźwiga i robi uptodate, czy to na polu przemysłu, czy wynalazków, handlu, czy co do pojęć tak społecznych jak towarzyskich i ta młodość narodowa i rozpęd ku postępowi robi ich tak sympatycznymi Przytem kultura tu głębiej wsiąkła niż u nas.

Dziwnie od tego odbija tu w Palermo pojęcie życia, tak jak było chyba przed dwiestu laty. — Kobiety z wyższych sfer jeżdżą tylko karetami, nigdy żadnej nie widzi się ani na ulicy, ani w jakim publicznym ogrodzie, czy na spacerze, czy wycieczce. Nasze sąsiadki z tego samego ganku, księżniczki Trabbia, bąki 13—15 lat, nawet na ganek nie wyjdą same, nie wybiegną pobawić się swobodnie, ale w aksamitnych (tu wełny żadna nie nosi, tylko jedwab lub aksamit) sukniach wyściskane w staroświeckich gorsetach, z pasem osy o wystających biodrach, w kapeluszach futrzanych jak młyńskie koła (bo w kalendarzu zima), łażą w upalnem słońcu krokiem miarowym obok nadętej guwernantki Dziewczęta tutejsze, nie mówię panny klas zamożniejszych, ale praczki i szwaczki nigdy nie wyjdą same na ulicę!!! Pytam, cóż robią, gdy matka niema czasu z niemi iść? Idzie ojciec... Ależ i ojciec czasem coś robi, choć tu naogół tylko wystaje po trotuarach, gazety czyta lub gapi się na zegary? No, to „płacą“ towarzyszkę... Jakto płacą, gdy dziewczyna jest uboga i zarabia na życie?... Gdy uboga, płaci mało, ale zawsze... Ale zwracam się do małej przyjaciółki, praczki, wygląd taki jak naszej Magdy lub Kasi. To ci się nie przykrzy tak siedzieć jak ptak w klatce? Śmieje się obrażona, „to nie klatka, to dom, a cóżby powiedział mój giovanotto, gdybym ja wyszła sama?“ Ma koza lat 14, pytam zdziwiony — „masz już giovanotta?“ „Oh nie, ale mogę mieć, a tak toby mię żaden nie chciał“ I młode mężatki tak samo, uchowaj Boże, za próg same nie wyjdą „bo by je mąż zabił“, a w Palermo „zabić“ nie jest zwrotem retorycznym tylko. (C. d. n.)

(****)

ki urok odbiera. Słowa te nie zostały podyktowane chwiowem wrażeniem lub wyjątkowym nastrojem. Wypisuję je tu jako sumę dziesięcioletniego rozmyślania i doświadczenia. Piszę je tak spokojnie, jak gdybym rozwiązywał zadanie matematyczne. Powtarzam, że nie ma w historji nic bardziej upokarzającego dla ludzkiego rozumu, jak uznanie dogmatów wolnohandlowej ekonomji politycznej za umiejętność".

Kim jest ten Anglik John Ruskin, który już przed pół wiekiem odważył się wydać taki druzgocący sąd o naszej wolnohandlowej ekonomji?

John Ruskin był przyjacielem Tomasza Carlyle, który po tak donośnem wygłoszeniu opinji napisał do niego list, kończący się słowami: „Cieszy mnie to bardzo, że od tej chwili pozostaję z tobą w mniejszości liczącej dwa głosy". Tomasz Carlyle godził się więc najzupełniej w tej sprawie ze swoim przyjacielem, a ten to właśnie Carlyle został przez cesarza Wilhelma I. odznaczony orderem „pour le mérte" za swe zasługi na polu nauki.

Oprócz tego trzecie, najnowsze wydanie „słownika umiejętności państwowych" prof. Conrada w Halle, w VII tomie na stronie 160, umieszcza o Johnie Ruskinie następującą notatkę: „Historyczne znaczenie Johna Ruskina jest potrójne: po pierwsze podniósł w świecie opanowanym przez materjalizm, sztandar idealizmu — następnie wywalczył w życiu narodu angielskiego miejsce dla sztuki, a wreszcie zbadał z obyczajowego punktu widzenia, rozproszone systemy teoretycznej ekonomji, co stało się także wytyczną dla rozwoju wiedzy w Niemczech". To oficjalne uznanie, wyrażone Ruskinowi, będzie chyba wystarczającem dla czytelnika, o ile sam nie zajmował się dokładniej tym autorem. Zakończenie słownika umiejętności państwowych, zacytowane przez nas, odnosi się naturalnie do austrjackiego ustawodawstwa robotniczego. Na tem polu nauka wolnohandlowa została w międzyczasie i w Austrji i w Niemczech usuniętą. Ale tylko na tem jednem polu. Na wszystkich innych panują nadal stale stare nauki wolno - handlowe. I właśnie dlatego te ustawy robotnicze, wydane z pewnością w najszlachetniejszych zamiarach (które w sławnej enuncjacji cesarza Wilhelma I. z 17. listopada 1881 r., gdy dotrzemy do jądra myśli, zawierają jeszcze niewykorzystane skarby) — w swem rzeczywistem ukształtowaniu się, są niczem innem jak tylko ustawami klasowemi w duchu socjalno-demokratycznych teorji. Pojęcie „robotnika" identyfikuje się z pojęciem człowieka o spracowanych rękach — a jest to zupełnie błędny punkt wyjścia. W pojęciu Johna Ruskina i Tomasza Carlyla, k a ż d y człowiek jest „robotnikiem", który w jakikolwiekbądź sposób służy społeczeństwu. Cesarz niemiecki w tem pojęciu jest tylko pierwszym robotnikiem w niemieckiem państwie. Błędem więc jest pomienionego słownika, dostrzeganie w niemieckiem ustawodawstwie robotniczem jakoby dalszego ciągu przez Johna Ruskina w duchu moralności przedsięwziętej rewizji ekonomicznych pojęć. Gdyby Ruskinowska rewizja rzeczywiście była przyszła do zwycięstwa, jakże możnaby wytłómaczyć tę okoliczność, że do dnia dzisiejszego z większej części katedr dla ekonomji politycznej, głosi się jeszcze starą naukę angielską wolnohandlową z r. 1776.

Czytaliśmy już, co myślał John Ruskin przed pół wiekiem o teorji wolnohandlowej w ekonomji. Na ziemi niemieckiej, może już o 25 lat wcześniej, bo około r. 1835, niemiecki ekonomista ostro wystąpił przeciw angielskiej nauce wolnohandlowej. Mam na myśli nieszczęśliwego Fryderyka Lista, którego z tej przyczyny ówcześni ekonomiści urzędowi i wpływowi na śmierć zadręczyli. Ekonomiści stojący d z i ś na świeczniku, uznali to za wielką niesprawiedliwość i starali się też dowodnie wyrazić w 6 czy 7 pomnikach, Listowi wystawionych, że ten List był n a j z n a k o m i t s z y m niemieckim ekonomistą. Jeżeli nie udało im się równocześnie zapewnić zwycięztwa naukowo przeprowadzonej i uzasadnionej teorji systemu ceł ochronnych nad angielskim systemem wolnego handlu, to tem się tłómaczy, że List swego „systemu" nie doprowadził do końca. Wydał tylko pierwszy tom — drugiego i trzeciego nie miał czasu napisać, gdyż umarł już w r. 1846. Nie dożył też żadnego z owych wielkich, powszechnych, finansowych przesileń ekonomicznych, które przypadły na lata 1857, 1862, 1873, 1882, 1890, 1900, 1907 i 1908. Nie możemy zatem trzymać się poprostu słów Lista. Musimy sobie właściwie sami uzupełnić jego system, jakim w jego duchu być miał w swem wykończeniu. A przy tej uciążliwej pracy należałoby jeszcze wezwać do pomocy czwartego wybitnego myśliciela. Mam tu na myśli niemieckiego filozofa Jana Bogumiła Fichte, a w tym wypadku powołujemy się nietylko na filozoficzne jego dzieła, lecz raczej na jego odezwy wydane w r. 1808 p. t. „Reden an die deutsche Nation", które, jak wiadomo, przyczyniły się do oswobodzenia Niemiec z pod władzy Napoleona I., a tem samem stały się motorem ruchu umysłowego, który doprowadził do zjednoczenia Niemiec. Pod tym względem List i Fichte są sobie bardzo bliscy. List był założycielem niemieckiego Związku cłowego, po którego stopniach ks. Bismark doszedł do zjednoczenia Niemiec. Drugim stycznym punktem pomiędzy nami a Fichtem jest zapatrywanie tego ostatniego, że przyczyny strasznego upadku pruskiego państwa po bitwie pod Jeną, szukać należy w samolubstwie, którą to wadę on, wielki pedagog, przez powszechne wychowanie narodowe pragnął wykorzenić, aby w jej miejsce wzniecić ducha jedności i poświęcenia, który też istotnie w latach 1813 i 1870–71, potężnie się rozbudził. I w ten sposób, przez zestawienie idei czterech bohaterów ducha, Ruskina, Carlyle'a, Fryderyka Lista i Fichtego, naukowo rozwinięty system ceł ochronnych, w jaskrawem przeciwieństwie do teorji wolnego handlu, winien być sformułowanym.

Wszystkie zarzuty, jakie z pewną słusznością podnoszono w ostatnich 75 latach przeciw teorji wolnego handlu, grupują się w tem zdaniu: wolny handel oddaje się zupełnie jednostronnie na usługi martwej materji, materjalnemu bogactwu, złotu, a o człowieku, w jego życiu narodowem, które przecież zamyka w sobie całe pojęcie życia ekonomicznego — zupełnie zapomniano. Książki o ekonomji narodowej, jak na przykład bardzo rozpowszechniony „Zarys" prof. Conrada, zaczynają od określenia pojęć „dobra" i „bogactwa", aby następnie podług szablonu dawnych francuskich wolnohandlowców rozwijać pojęcia konsumcji, produkcji i rozdziału. Jest to fałszywem. Podręczniki te rozpoczynać powinny od określenia pojęcia i istoty człowieka. Czytelnik zwróci mi zaraz uwagę, że przecież wolnohandlowcy o człowieku nie zapomnieli. Teorja ta operuje raczej rozpowszechnieniem pojęcia o „wszechwładztwie jednostki". Dla wolnohandlowców gospodarstwo narodowe nie jest niczem innem, jak sumą gospodarstw prywatnych. Wola większości obywateli ma być wyrazem woli państwa i t. d. Ale czy to zgodne z prawdą? To wszechwładztwo indywiduum, którem to pojęciem operuje zawsze i wszędzie teorja wolnego handlu, w rzeczywisto-

ści nie istnieje. Egzystuje ono wyłącznie jako „hypoteza filozoficzna“ teorji wolnego handlu. Któż to potrafi wymienić choćby tylko jedno indywiduum, które się zupełnie samodzielnie wytworzyło? Kto mógłby wskazać taką jednostkę, która sobie tylko miałaby do zawdzięczenia wszystką wiedzę i zdolności? Albo może wreszcie taką, którąby materję i siłę, z których pomocą zaspakaja codzienne potrzeby, swej własnej sile i energii tworzenia zawdzięczała? Nie potrzebujemy nawet stawiać czytelnikowi tego szeregu pytań, aby spostrzegł całą nicość teorji wolnego handlu. Nie! Każdy pojedynczy człowiek jest, o ile chodzi o jego powstanie i początkowy rozwój, po prostu produktem potężnej s p o ł e c z n o ś c i l u d z k i e j, która sięga poza epokę kamienną i bronzową, a z biegiem niezliczonych stuleci z rodziny i plemienia rozwinęła się organicznie w szczep narodowościowy, a dziś już przybrała wyraźnie międzynarodowe piętno — oto człowiek, z którym mamy do czynienia w gospodarstwie narodowem, przynajmniej o tyle, o ile chodzi o jego powstanie i pierwotny rozwój. O ile natomiast wchodzi w grę druga strona tego pojęcia c z ł o w i e k a, a więc gdy rozchodzi się o ostateczne cele i kierunek tego rozwoju, należy stwierdzić, że ten rozwój, odnośnie do każdej jednostki musi być godnym pojęcia człowieczeństwa, musi być e t y c z n y m. Podczas gdy przy powstawaniu i rozpoczynaniu rozwoju, c a ł o ś ć jest tem, co przed wszystkiem rządzi, w dalszym rozwoju i w celach końcowych, występuje więcej na pierwszy plan, j e d n o s t k a.

Ale mimo, że człowiek posiada wolną wolę, w rzeczywistości dwie tylko drogi stoją dla niego otworem: jedna do D o b r e g o do Ż y c i a — druga do Z ł e g o, do U p a d k u. I przy tym wyborze jednostka nie dopisuje, gdy się tylko na sobie samym opiera. A jeżeli większa część jednostek ku złemu się zwraca, to nie tylko te jednostki ulegają zepsuciu, ale życie i utrzymanie się całego społecznego ciała zostaje zagrożonem. A jeżeli ten niepomyślny stan trwa, to po pewnym czasie ciało społeczne zostanie wykreślonem z księgi współczesnych dziejów. Dlatego naukowa definicja pojęcia „c z ł o w i e k a“ musi brzmieć następująco: „Człowiek jest pod względem swego powstania i początkowego rozwoju produktem społeczeństwa, ale zarazem będąc osobistością, jest częścią ostatecznego celu ogólnego ludzkiego rozwoju“.

Nauka o wolnym handlu nie zajmuje się zupełnie temi rzeczywistościami i bez długiego namysłu stawia na ich miejsce błędną hypotezę o wolnej i wszechwładnej indywidualności, zatraciła tem samem dla całego gospodarstwa społecznego pojęcie człowieka jako „członka narodowego plemienia“, który, na podstawie etycznego pojęcia „wspólności“ w wzajemnym braterskim do drugich stosunku pozostawać powinien — a na miejsce tego narodowego organicznego pojmowania człowieka, postawiła teorję „kosmopolitycznego indywidualizmu“ znającego tylko prawa, a niechcącego nic wiedzieć o obowiązkach. Taki człowiek wobec swych współobywateli czuje się zupełnie obcym i każdego czasu jest gotów swe narodowo-organiczne stosunki za odpowiednio wysoką cenę zaprzedać. Na tej zasadniczej różnicy co do pojęcia „człowieka“, a nie na kwestji ceł, polega sprzeczność i z tej przyczyny toczą się walki pomiędzy wolno-handlowcami a zwolennikami ceł ochronnych. A ponieważ te z gruntu błędne zasady wolnohandlowców dziś stały się panującemi, dlatego słusznie powiedział Ruskin, że teorja wolnego handlu stała się przyczyną wszelkiego złego w dzisiejszem życiu. Przez usunięcie nauki wolno handlowców znikną same przez się te nowoczesne niedomagania.

Prawdziwa umiejętność nauki ekonomji politycznej wychodzić będzie naturalnie z właściwego pojęcia c z ł o w i e k a i z tej przyczyny nie będzie nauką o b o g a c t w i e narodowem ludów, jak to ma miejsce u wolnohandlowców, ale nauką o ż y c i u narodowych organizmów. A przy rozwinięciu tych pojęć, będziemy się znowu trzymać rzeczywistości, jakiej nam dostarcza na swych kartach historja. Do osądzenia tych zasadniczych zagadnień odnośnie do życia narodów, nasuwają się przykłady następujące: Niemcy po wojnie trzydziestoletniej Prusy po bitwie pod Jeną i państwo attyckie po wojnie peloponezkiej. Attyka wkrótce potem została wykreśloną z kart historji współczesnej. Niemcy i Prusy jednak wyleczyły się stosunkowo szybko z ran zadanych im w ciągu tych wojen. Dlaczego? Bo Prusy i Niemcy nawet po tych straszliwych wojnach zachowały jeszcze pewien zasób idealnych pojęć w życiu narodowem. Z tego idealizmu wyrosło poczucie wspólności obywateli i silna wola poświęcenia w s z y s t k i e g o dla utrzymania życia narodowego. A tę gotowość narodu do ofiar nagrodziła Opatrzność nowym, niespodziewanym rozkwitem państwa. Zaś w Attyce po bitwie pod Egospotami w r. 405 przed Chrystusem, z powodu chciwości najbogatszych i przez wynikły stąd masowy proletarjat, przy dawno już rozpalonej walce i nienawiści klasowej pomiędzy współobywatelami tego państwa, z idealnych uczuć ludzkich, z poczucia wspólności i z chęci do ofiar, nic już prawie dla podtrzymania życia narodowego nie pozostało. I tak upadło państwo i wykreślono je z kart historji.

Cóż więc jest najistotniejsze w życiu każdego narodu? Z całą pewnością: n i e bogactwo, n i e zapasy gotówki w bankach, n i e technika, n i e wiedza, a l e t y l k o z a s ó b i d e a l n y c h u c z u ć w n a r o d z i e. Ale jeżeli tak jest, to nauka ekonomji politycznej powinna wołać do wszystkich krajów i narodów: Rozpoznawajcie każdy ekonomiczny system, każde gospodarcze działanie i każde zaniedbanie na polu gospodarstwa narodowego przedewszystkiem z tego stanowiska, jak oddziaływuje ono na pomnożenie zasobu idealnych uczuć w narodzie. Dla osiągnięcia tego celu ofiara majątku a nawet życia, nie jest za wielką. W ten tylko sposób wejdziecie na drogę prowadzącą do lepszej przyszłości waszych narodów! Jak pożytecznem byłoby jasne postępowanie współczesnych, odpowiedzialnych ministrów, działających dzisiaj w wprost opisać się nie dającem pokrzyżowaniu najrozmaitszych, najsprzeczniejszych między sobą interesów, które w części znacznej zwykły i to nawet w najbardziej wyrafinowany sposób, drapować się w płaszczyk „interesów narodowych“. O ile przyczyniłoby się to do złagodzenia politycznej nienawiści, z jaką większość politycznych partji się zwalcza! To określenie nauki gospodarstwa społecznego jako „nauki o sposobie zachowania sił żywotnych narodów“, nie jest niczem innem, jak tylko właściwem zakończeniem zasadniczej nauki o „siłach produktywnych“ w dziele Fryderyka Lista. Podana tu definicja człowieka zgadza się zupełnie z „narodowo organicznem“ pojęciem Ruskina, Carlyle'a a i Fichtego. Nauka o wolnym handlu jest podług bardzo trafnego określenia Treitschkego wyrazem mniemania, że człowiek jest niczem innem, jak „istotą chodzącą na dwóch nogach, którego najwyższem przeznaczeniem jest, tanio kupić a drogo sprzedać“.

Oczywiście nie możliwem jest — bym mógł mój system ekonomji politycznej rozwinąć w ramach artykułu,

Chcę tylko system ceł ochronnych, a w szczególności system ceł rolniczych naukowo uzasadnić. W tym celu zaś wydaje mi się pożyteczną rzeczą porównać teraźniejszość z epoką układów handlowo-cłowych zawartych przez Caprivi'ego.

Po okresie bardzo niskich cen zboża w latach 80-tych, rok 1891 przyniósł wyższe ceny. Cena pszenicy wynosiła w Berlinie w marcu przeciętnie 209 marek za tonnę, w miesiącu maju dosięgła cyfry 241 marek, a jeszcze we wrześniu wynosiła 228 marek. W tym to właśnie czasie kanclerz Caprivi kazał sobie codziennie przez najstarszych z pomiędzy berlińskich kupców donosić, czy jeszcze nie wybuchnął głód w Niemczech. Pod wpływem tego rodzaju jednodniowych usposobień — zostały wówczas zawarte długoterminowe traktaty handlowo-cłowe, w których uzyskano znaczną obniżkę ceł zbożowych. Bezpośrednio po zawarciu tych traktatów przyszła t. zw. argentyńska konkurencja — i w r. 1894 w październiku spowodowała zniżkę cen pszenicy w Berlinie na 120 marek za tonnę, podczas gdy w maju r. 1891 notowano 241 marek!

Czegoż to wówczas nasi uczeni wolnohandlowcy nie twierdzili i nie doradzali! Twierdzono, że takie obniżenie się cen pszenicy należy przypisać olbrzymniej nadprodukcji zboża. Oczywiście zaważyły na szali także z natury korzystniejsze warunki produkcji dla rolników zagranicznych. Radzono rolnikom krajowym, by zupełnie lub przynajmniej częściowo zaniechali uprawy zboża — i by w myśl międzynarodowego hasła podziału pracy zwrócili się ku innym gałęziom produkcji. Okazało się, że każde z tych zdań było zasadniczo błędnem; a jednak wolnohandlowcy i dzisiaj mają odwagę podobne argumenty wytaczać.

W latach ostatnich, ceny zboża były znowu dosyć wysokie i dlatego to znowu wolnohandlowcy usiłują sprowadzić obniżkę ceł zbożowych. A gdy w r. 1917 nowe traktaty handlowo-cłowe zostaną zawarte—wówczas możemy oczekiwać w r. 1918 nowego, ciężkiego, powszechnego przesilenia ekonomicznego, które wówczas będzie nosić miano t. zw. „małoazjatyckiej konkurencji". Wielkie banki światowe „zakładają" dzisiaj Małą Azję, jak w latach 80-tych fundowały Argentynę.

Prawie wszystkie kulturalne państwa starają się obecnie budować drogi w Małej Azji i Mezopotamji, dla Turcji. W delcie między Tygrem i Eufratem leży $1^1/_2$ miljona hektarów najlepszego czarnoziemu, z którego po zaprowadzeniu sztucznego nawodnienia, wybitni znawcy obliczyli dochód na 6 ton z hektara. Przyjmijmy jednak tylko połowę tej cyfry. Sir Ernest Cassel, dziś jeden z wielkich angielskich kapitalistów, który rozpoczął swą karjerę, jako ubogi praktykant polskiego pochodzenia w pewnej berlińskiej spółce bankowej, zajęty jest na podstawie wydatnych doświadczeń w górnym Egipcie, sztucznem nawodnieniem także tych powierzchni. To wszystko, w związku z nadmiernem obdłużeniem Turcji aż do r. 1918 może o tyle już być gotowem, że łatwo przyjdzie nowy krach. A jeżeli mi kto zada pytanie, o ile jeszcze w takim razie spadnie cena pszenicy, to nie zawaham się po dokładnem obliczeniu odpowiedzieć: że cena pszenicy w Berlinie spadnie wtedy na 100 marek z cłem! Sąd, jakie to mieć będzie znaczenie dla rolników średnio-europejskich, pozostawiam innym. Tu jednak w związku z poprzedniem znaleźć się winna odpowiedź na inne pytanie: Czy i jak zaradzić można temu nad wyraz trudnemu położeniu. Większość ludzi zachowuje się wobec grożących niebezpieczeństw „wyczekująco". Czekają aż złe nadejdzie i wtedy myślą o znalezieniu jakiegoś ratunku. Jest to błąd, którego rolnicy już od 1894 r. nie powinni byli popełniać. Gdy złe nadeszło, ratunek nie jest już możliwym. Właściwa polityka stara się nadchodzącemu złemu zapobiedz. Do takiej właśnie praktycznej polityki zapobiegawczej należą także Bismarkowskie cła rolnicze. Nie należało tylko zaniedbać równocześnie zaczepienia zupełnie błędnego pojęcia wolno-handlowców o człowieku. W sławnem orędziu cesarza Wilhelma I. z 17. listopada 1881 r. wyrażone jest jasno żądanie „silniejszego połączenia realnych sił życia ludów na podstawie etycznej, przez stowarzyszenia korporacyjne pod opieką państwa i z poparciem użyczonem przez nie". W tym samym kierunku zdąża austrjacka ustawa o zawodowych organizacjach rolniczych. Dlaczego jednak ta zawodowa organizacja rolników w Austrji nie może się z miejsca ruszyć? I dlaczego projekta Bismarka tak mało są zrozumiane przez Niemców? Nie wahamy się wcale z odpowiedzią.

Przedewszystkiem projekty Bismarkowskie z r. 1881, wielka myśl o etycznej wolności pracy, niedość jasno i konsekwentnie zlała się z całością systemu.

W austrjackiej ustawie nie jest to możliwem, ponieważ urzeczywistnienie etycznie zorganizowanej wolności pracy musi być poprzedzone przez organizację zawodową na całej linji gospodarczego życia ludów.

A następnie należy zauważyć, co niestety nie zostało przez Bismarka dostrzeżonem, że takie plany wielkich organizacji tylko wtedy się udają, kiedy (musimy to powtórzyć za Fichtem) zostanie przeprowadzoną odpowiednia reforma szkolna, która tak wychowa i wykształci naród, że nowe ustawowe przepisy staną się dla „każdej jednostki przez nią samą pożądaną koniecznością". Nasze szkoły dzisiejsze wytwarzają człowieka zupełnie innego niż ma nim być człowiek według „ludowo-organicznego" pojmowania. Wszystkie istniejące szkoły, zacząwszy od szkoły ludowej a skończywszy na akademji umiejętności, są obecnie w wolnohandlowym obłędzie, przez kosmopolityczny indywidualizm ogarnięte. Z tego powodu mamy w naszych czasach taki systematyczny zapał do walki klasowej, ogólną skłonność do zysków bez pracy, ogólnie skonstatowany brak zamiłowania do pracy i to wszystko złe, jakkolwiek się ono nazywa. Duch wolno-handlowej idei jest wobec tego wszystkiego bezsilnym, ponieważ ten stan rzeczy wyrósł właśnie z jego korzeni. Z tej to przyczyny posuwamy się ciągle i nieuchronnie ku wielkiej rewolucji socjalnej. Kto chce uniknąć klęsk przewidywanych, ten musi w końcu, po zabezpieczeniu wystarczających ceł granicznych — wprowadzić wielką reformę szkolnictwa, któraby miała na celu w każdą wykształcającą się jednostkę wpoić przekonanie, że człowiek winien przedewszystkiem czuć się i być pożytecznym członkiem, służącym narodowej całości społecznej.

Dopiero gdy to poczucie obowiązków członka narodowego organizmu wpojonem zostanie w rozumy i serca jednostek — dopiero wówczas nadejdzie pora stosowna do wprowadzenia w życie ludowo organizacyjnego ustawodawstwa w wielkim stylu. To jedyna droga — a nie wyjątkowe ustawy — dla usunięcia widma walk klasowych.— A wówczas ceny same przez się unormują się do sprawiedliwej miary umiarkowanego środka — i wówczas dopiero cła graniczne staną się zbytecznemi. — Te cła bowiem są dla nas — ich zwolenników — środkiem do celu

a bynajmniej nie są celem same w sobie i dla siebie. Gdy pod ich ochroną dojdziemy do zjednoczenia się wszystkich produktywnych zawodów w duchu etycznej organizacji społecznej — i gdy pod ich ochroną dojdziemy do słusznego unormowania się wszystkich cen — wówczas my sami nie tylko obniżenia, ale nawet zniesienia tych ceł granicznych żądać będziemy.

Cały bowiem stary spór wolnohandlowców z zwolennikami ceł ochronnych obraca się naprawdę około odmiennego pojmowania istoty człowieka, jako członka społeczności.

I dlatego też kwestja ceł ochronnych musi być traktowaną w ścisłym związku z całą reformą szkolnictwa.

W tym zaś celu przedewszystkiem winny w jakimś państwowym instytucie naukowym — wszystkie nauki polityczno-ekonomiczne, prawnicze i pedagogiczne być traktowane łącznie, owiane jednym duchem i z jednego wspólnego stanowiska rozpatrywane. Jedne na drugie mają wzajemnie oddziaływać, wszystkie zdążając do jednego celu: wychowania ludu dla praktycznych celów życiowych, opartych na etycznej podstawie. A tą etyczną podstawą — i rzeczywistego praktycznego życia — i do potrzeb tegoż życia przystosowanego ustawodawstwa — musi być wielka etyczna idea „społecznego poczucia", zwyciężającego samolubne indywidualistyczne popędy i poczucia umiejącego wyjść poza teraźniejszą chwilę — by złotym mostem społecznej zgody połączyć przeszłość z przyszłością.

A. K.

Myszy polne.

Klęska spowodowana niezmiernem rozmnożeniem się myszy w jesieni roku zeszłego przybrała ogromne rozmiary. Już w jesieni ozime zasiewy były na znacznych przestrzeniach uszkodzone, a koniczyska w wielu wypadkach przez zimę do reszty zniszczały. Tępienie zaś myszy szło wolno i mało kto zabierał się do tego, z powodu nieuzasadnionego zdania o bezskuteczności wszelkich środków wobec tej plagi. Nadzieje pokładane w ostrej zimie, przypuszczenia, że zima taka wygubi tę plagę rolnictwa, zawiodły. Po zejściu śniegów można się przekonać, że myszy wprawdzie ubyło, ale oziminy, a zwłaszcza koniczyska, są zjedzone i zniszczone. Klęska nie zmniejszyła się — a może się znowu powtórzyć.

Wczesna wiosna, gdy myszy nie maią pożywienia, nadaje się najlepiej do ich tępienia, zwłaszcza w czasie przygotowywania roli pod zasiew. Włóka puszczona na rolę, zasypuje wszystkie nory tak, że na drugi lub trzeci dzień tylko świeżo zrobione są otwarte. Ułatwia to bardzo walkę z myszami, sypie się wtedy truciznę tylko w zamieszkałe nory. Podobnie dzieje się przy bronowaniu pola, a podczas orki należy wszystkie wyorane myszy, natychmiast zabijać. Wiosna więc, to najodpowiedniejszy czas do walki, prowadzi się ją bowiem równocześnie z robotami w polu. Można w tej porze roku czy to przez rozsypywanie po norach zatrutego ziarna lub pigułek, czy przez zakładanie bakterji tyfusu mysiego, osiągnąć najlepsze rezultaty, należy tylko nie oszczędzać i nie żałować trucizny.

Zaniedbanie zaś tej pory doprowadzi do tego, że nie tylko oziminy zniszczeją zupełnie, lecz że myszy tak się rozmnożą, że i jare zasiewy ucierpią, że po żniwach będziemy mieli ich miljony, a w jesieni oziminy i konicze będą poważnie zagrożone.

By uniknąć tej klęski musza wszyscy rolnicy zabrać się natychmiast do pracy, tak pojedynczo na własnych polach, jak zbiorowo n. p. całemi gminami, by nie zostało ni jedno pole, na którem myszy mogłyby się mnożyć i na sąsiednie wędrować. Wszystkie stowarzyszenia rolnicze powinny rozpocząć wspólną akcję, tem bardziej, że i trucizny sprowadzane przez Towarzystwa n. p. Kółka rolnicze, są znacznie tańsze.

Oddział ochrony roślin Akademji rolniczej w Dublanach chętnie na wszelkie zapytania w tej sprawie odpowie i rady udzieli. Każdy więc, kto nie wie, w jaki sposób zabrać się do tępienia myszy i jakimi środkami, niech zwróci się tam z zapytaniem. Aby zaś akcję zbiorową, jako niezbędną w tej sprawie — poprzeć — z chęcią wszystkim instytucjom i towarzystwom, któreby chciały wspólnie tępienie przeprowadzić, Zakład ten udzieli na życzenie pomocy przez wysłanie swego funkcjonarjusza, który o użyciu odpowiednich środków na miejscu pouczy i w przeprowadzeniu akcji pomoże.

Z trucizn wyrabianych w kraju możemy polecić na podstawie własnych doświadczeń pszenicę strychninową z apteki w Gródku Jagiell., Brzeżanach i Bóbrce, oraz pigułki fosforowe z apteki w Kozłowie, o których mamy dobre referencje. Trucizn, a zwłaszcza owsa i pszenicy strychninowej, należy żądać zawsze świeżych, gdyż przez dłuższe leżenie psują się i nie działają skutecznie.

Zdzisław Chmielewski.

Z doświadczeń polowych przeprowadzonych przez Krajową Stację botaniczno-rolniczą we Lwowie.

3. Doświadczenia z odmianami ziemniaków (1906—1909).

Podał

Wacław Mikiewicz

asystent kraj. Stacji botaniczno-rolniczej.

(Ciąg dalszy).

Zaznaczam, że nie ze wszystkich miejscowości nadesłano zupełne sprawozdania, a zwłaszcza nie podawano przestrzeni parcel obsadzonych, stąd też wynikła trudność, prawie niemożliwość przeliczania plonów w stosunku na ha. Stosunek plenności zaś podać choćby w przybliżeniu jest dosyć trudno, nawet gdybyśmy przyjęli miarę średnio dobrej plenności w stosunku 10—15-krotnego plonu bulw wysadzonych, gdyż różnice w tym razie zawsze będą nieproporcjonalnie różne od prawdy. Bądź jak bądź w tej mierze (powyżej 10cio-krotnej) plenność odmian możemy uważać za dobrą. Dla orjentacji w rubryce obok plonów z ha podaję te stosunki, poprzestając tylko na zestawieniu tych drobnych doświadczeń (tabl. V. i VI.). O ile więc miarę ilości wysadzonych bulw przyjmiemy na około 10 q na morg, to jest około 17 q na ha, to w tych szerokich granicach stosunek plenności odmian w porównaniu wzajemnem da się w przybliżeniu określić, lecz tylko przy jednoczesnem uwzględnieniu gęstości sadzenia w stosunku na morg. Dla przykładu przytaczam dwa wypadki:

W Bereźnicy odm. Magnola (sadzono 65 × 55 cm.) z przestrzeni 1 ara z 25 kg wysadzonych bulw wydała

ROK 1908. TABLICA V.

W rubryce uwag podaję krótką charakterystykę odmian, przy oznaczeniu czasu dojrzewania przyjąłem dla odmian wczesnych drugą połowę sierpnia, dla średnio wczesnych pierwszą połowę września, dla średnio późnych drugą połowę września, dla późnych odmian październik.

Miejscowość	Odmiana	Wysadzono bulw kg.	na przestrzeni	plon z parcel w kg.	plon z hekt. q		% skrobi	stosunek plenności	Uwagi co do odmian
Krasówka pow. Tarnopol. W. P. St. Godlewski próchniczna glinka lossowa, wapienna; przedplon owies. Obornik wiosną.	Mirejko	25	40 s. kw.	275	190·00	I		1:11	Dołkowski, odm. śred. późna, biała
	Iduna	„	„	250	173·00	III		1:10	Cimbal, późna, biała różowawa
	prof. Wohltmann	„	„	270	186·80	II		1:10·8	Cimbal, późna, czerwona
	Kasztelan	„	„	189	130·78	VII		1:7·5	Dołkowski, późna, czerwona
	Ordon	„	„	191	132·17	VI		1:7·6	Dołkowski, śred. wczesna, biała
	Gracya	„	„	215	148·78	IV		1:8·6	Dołkowski, późna, czerwona
	Bonar	„	„	213	147·39	V		1:8.5	Dołkowski, śred. późna, biała
	Granat	„	„	178	123 17	VIII		1:7·1	Paulsen, śred. późna, czerwona
	Primel	„	„	168	116·25	IX		1:5·7	Cimbal, wczesna, różowa
Żurawica pow. Przemyśl. W. P. J. Midowicz żółta glinka lössowa, sadzono 2. maja, wykopano 15. października.	Opal (oryg.)	25	190 m.kw.	265	137·53	VI		1:10·6	Paulsen, śred. późna, żółtawa
	Opal (reprod.)	„	150 „	300	198·77	I		1:12	Paulsen, śred. późna, żółtawa
	Bojar	„	123 „	210	166·75	II		1:8·4	Dołkowski, późna, biała owalna
	Jamroż	„	87 „	133	152·06	V		1:5.3	Dołkowski; śred. późna czerwona
	Mirejko	„	150 „	234	155·04	IV		1:9·3	Dołkowski, śred. późna, biała
	Magnola	„	150 „	250	165·64	III		1:10	Dołkowski, śred. późna, biała
Klebanówka pow. Tarnopol. W. P. A. Fedorowicz.	Gastold	25	35 s. kw.	220	171·27	V		1:8·8	Dołkowski, śred. późna, biała walcow.
	Switeż	„	31 „	321	194·97	IV		1:8·8	Dołkowski, śred. późna, biała
	Ordon	„	36 „	370	205 52	II		1:10·8	Dołkowski, śred. wczesna, biała
	Magnola	„	31 „	259	238·51	I		1:10·3	Dołkowski, śred. późna, biała
	Grzymała	„	27 „	140	142·89	VI		1:5·6	Dołkowski, późna, czerwona
	De Wet	„	31 „	230	202 90	III		1:9·2	Paulsen, śred. wczes., jadalna, żółtawa
Bereżnica pow. Stryj. Szkoła rolnicza, przedplon pszenica na oborniku, pod ziemniaki dano kainit 3 q/mg. sadzono 60 × 55 cm.	Magnola	25	100 m²	350	350·00	I	16·2	1:14	jak wyżej
	Pac	„	„	300	300·00	II	13·5	1;12	Dołkowski, późna, biała
	Łucya	„	„	365	265·00	III	14·5	1:10 6	Cimbal, śred. wczes., biała, jadalna
	Galatea	„	„	250	250·00	IV	17·5	1:10	Paulsen, śred. wczes., żółta, jadalna
	Alanda	„	„	218	218·00	V	13·9	1:8·7	
	Aza	„	„	190	190·00	VI	15·5	1:7·6	
Zaborze pow. Kamionka str. W. P. G. Łączyński, borowina na marglowem podłożu, przedpl. pszenica, potem mięszanka na zielony pognój	Waza	20		155		I	21·4	1:7·7	Dołkowski, odm. późna, biała
	Asle	„		130		IV	20·3	1:6·5	Paulsen, późna, biało-żółtawa
	Poa	„		139		II	20·3	1:6 9	Dołkowski, wczesna, biała owalna
	Wenus	„		137		III		1:6 3	Paulsen, śred. wczesna, biała
Szówsko pow. Jarosław. Z. D. Wiązownica glinka piaszczysta, przedplon owies, obornik wiosną, sadzono 1/V. (60 × 60 cm.), kopano 4/X.	Lech		50·4 s. kw.	453	244·20	II			Dołkowski, wczesna, biała
	Złocień		42·5 „	319	203·89	III			Dołkowski, późna, biało-żółta
	Prez. Krüger		31 „	375	328·95	I			Cimbal, śred. późna, biała
	Nordstern		31 „	212	185·96	IV			
Horodenka pow. Zaleszczyki. Szkoła rolnicza, czarnoziem, sadzono 17/IV., kopano 13/X.	Łucya	25		215		VI		1:8·6	Cimbal, śred. wczesna, biała
	Stella	„		220		V		1:8·8	Dołkowski, wczesna, biała
	Perkun	„		328		IV		1:13	Dołkowski, późna, modra
	Bonar	„		366		III		1:14·6	Dołkowski, śred. późna, biała
	Roland	„		460		I		1:18·4	Paulsen, późna czerwona
	Alina	„		409		II		1:16·3	Cimbal, śred. wczes., różowa
Odrzechowa pow. Sanok. W. P. Seredyński, gleba podgórska szutrowa, przedplon żyto na oborniku, sadzono z początkiem maja, kopano 5. października.	Crasse	20		86		IV		1:4·3	
	Hetman	„		85		V		1:4·2	Dołkowski, późna, biała
	Don Carlos	„		135		II		1:6·7	Paulsen, późna, czerwona
	Lech	„		120		III		1:6	Dołkowski, wczesna, biała
	Opal	„		60		VI		1:3	Paulsen, śred późna, biało-żółtawa
	Perle von Erfurt	5		35		I		1:7	Schmidt, wczesna, żółtawa
Jagielnica Szkoła rolnicza gleba czarnoziem, przedplon buraki pastewne na oborniku.	Magnola	25	29 s. kw	284	266·01	I	17·5	1:11·3	patrz wyżej
	Nawój	20	22 „	177	218·73	III	17·1	1:8·8	Dołkowski, śred. wczesna, czerwona
	Crasse	„	20 „	142	193·12	IV	14·1	1:7·1	
	Bismarck	„	28 „	193	175 52	VI	22·7	1:9·6	Cimbal, późna czerwona
	Pilawa	„	26 „	225	235·22	II	15·8	1:11·2	Dołkowski, śred. późna czerwona
	Opal	„	22 „	145	179·19	V	20·5	1:7·?	jak wyżej
Mikulice, p. Przeworsk WP. Jerzy Turnau, przedpl. żyto, mięszanka na tomasynie (150 q) + 2 q kainitu. Sadzono 1/V (70 × 70 cm.) Kopano 11., 12/10.	Janina	25	50 s. kw.	385	193·12	IV		1:15·4	
	Bonar	„	„	500	272·00	I		1:20	Dołkowski śred. późna, biała
	Znicz	„	„	430	233·42	II		1:17·2	Dołkowski, późna, biała
	Erica	„	„	395	214·88	III		1:15 8	Paulsen, śred. późna, biała
	Welteroberer	„	„	280	142 32	V			Henning, późna, czerwona
Harta p. Bachórz. WP. W. Błoński, gl. gliniasta, przedpl. żyto, Obornik wiosną. Sadzono 30. kwietnia.	Wohltmann	20	75 m. kw.	100	133 39			Doświadczenie nieudałe	jak wyżej
	Bismark	„	„	60	79·98				jak wyżej
	Sas	„	„	50	66·65				Dołkowski, śred. wczesna, biała
	Irena	„	„	40	53·32				Paulsen, późna, czerwona
	Bojar	„	„	40	53·32				Dołkowski, późna, biała
	Brocken	„	„	40	52·32				Breustedt, śred. wczesna, różowa

ROK 1908. TABLICA V.

Miejscowość	Odmiana	Wysadzono bulw kg.	na przestrzeni	plon z parcel kg.	plon z hekt. q		% skrobi	stosunek plenności	Uwagi co do odmian
Czernichów Szkoła rolnicza, gleba gliniasto - piaszcz., podglebie ilaste nieprzepuszczalne, — przedplon owies, potem łubin przyorany. Wiosną superfosfat (150 kg.)	Bard	25	78·7 m. k.	122	154·94	II	19 0	1:4·8	Dołkowski, śred. późna, czerwona
	Jamroż	„	„	102	129·54	VI	16·4	1:4·0	Dołkowski, śred. późna, czerwona
	Busola	„	„	157	196·85	I	21·6	1:6·3	Dołkowski, późna, biała
	Ordon	„	124 m. k.	171	137·82	IV	20·5	1:6·8	Dołkowski, śred. wczesna, biała
	Magnola	„	99	134	135·34	V	17·9	1:5·3	Dołkowski, śred. późna, biała
	Alma	„	78·7	112	142·24	III	16·9	1:4·5	Cimbal, śred. wczesna, różowa

ROK 1909. TABLICA VI.

Miejscowość	Odmiana	Wysadrono bulw kg.	na przestrzeni	plon z parcel w kg.	plon z hekt. q m.		% skrobi	stosunek plenności	Uwagi co do odmian
Krasówka WP. Godlewski, przedplon: trzyletnia esparcetta. Ostatni obornik w 1904 r.	Pilawa		1200 m. k.	180	146·35	IV	16·0		Dołkowski, śred. późna, czerwona
	Magnola		„	200	162·62	III	17·1		Dołkowski, śred. późna, biała
	Busola		„	150	121·90	V	22·0		Dołkowski, późna, biała
	Danusia		„	200	162·62	III	20·8		Dołkowski,
	Czasza		„	180	146·35	IV	18·6		Dołkowski, ś ed. wczesna, biała
	Bohun		„	260	211·40	I	24·2		Dołkowski, późna, czerwona
	Łucya		„	145	117·89	VI	21·0		Cimbal, śred. wczesna, biała, jadalna
	De Wet		„	65	52·85	VII	18·6		Paulsen, żółtawa jadalna
	Poa		„	225	182·94	II	17·5		Dołkowski, wczesna, biała
	Erna		„	225	182·94	II	10·0		Cimbal, wczesna, biała
Klebanówka WP. A. Fedorowicz	Bard	25	32 s. kw.	221	187·85	III	22·9	1:8·8	jak wyżej
	Brocken	„	31 „	232	201·14	I	24·4	1:9·3	jak wyżej
	Isolde	„	36 „	192	144·90	VI	18·0	1:7·6	Paulsen, wczesna, żółta
	Busola	„	34 „	187	149·51	V	24·5	1:7·4	jak wyżej
	Agraria	„	46 „	270	160·41	IV	24·6	1:10·8	Paulsen, późna, biała
	Mohort	„	30·5 „	186	198·42	II	21·0	1:7·4	Dołkowski, późna, biała
Horodenka Szkoła rolnicza, czarnoziem, obornik wiosną, + 1 q soli potas. 40%. + 21·5 kg. fosforu w superfosfacie. Sadzono 18/5 (60×60 cm.)	Perkun			788		VIII			Dołkowski, późna, modra
	Wohltmann			1333		II			jak wyżej
	Westa			1151		V			Dołkowski, wczesna, biała
	Busola			772		IX			jak wyżej
	Gastold			1300		III			jak wyżej
	Magnola			1300		III			jak wyżej
	Roland			1062		VII			Paulsen, późna, czerwona
	Bonar			1200		IV			jak wyżej
	Łucja			1544		I			jak wyżej
	Alma			1096		VI			jak wyżej
Kniażyce pow. Przemyśl, WP. J. Studnicki	Alma	25		130		V		1:5·2	jak wyżej
	Bonar	„		200		II		1:8·0	jak wyżej
	Iduna	„		190		III		1:7 6	Cimbal, późna różowa
	Helene	„		150		IV		1:6·0	Richter, śred wczesna, biała
	Reichskanzler	„		117		VI		1:4·6	Richter, śred. późna, czerwona
	Znicz	„		218		I		1:8·7	Dołkowski, późna, biała
Tuczempy pow. Jarosław, WP. W. Micewski, czarna glinka lossowa, podglebie glinka nieprzepuszczalna, przedpl. ziemniaki na oborniku. Sadzono 4/V (22×22).	Czasza		800 m. k.	1690	211·25	I	16·2		jak wyżej
	Switeź		„	1710	206·90	II	17·7		jak wyżej
	Bismarck		„	1535	191·87	V	20·7		jak wyżej
	Bohun		1200	2480	205·80	III	19·5		jak wyżej
	Bonar		800	1550	193·75	IV	19·0		jak wyżej
Leśniowice WP. J. Głowacki, glinka średnio ciężka próchniczna, uboga w wapno. Obornik wiosną + 2 q tomas. + 80 kg. soli potas. 40 %. Sadzono 10/V (24×24)	Switeź		960 m. k.	3325	345·80	I	19·8		jak wyżej
	Bonar		„	2916	303·26	III	19 5		jak wyżej
	Czasza		„	1812	188·44	X	19·8		jak wyżej
	Bismarck		„	2792	290·30	VI	21·4		jak wyżej
	Bohun		„	2960	307·84	II	21·9		jak wyżej
	Pac		„	2652	275·80	VIII	21·6		jak wyżej
	Mirejko		„	2690	279 90	VI	20·7		jak wyżej
	Silesia		„	2866	298·06	IV	21·7		Cimbal, śred. późna, biała
	Gracja		„	2662	276 80	VII	20·1		Dołkowski, późna, czerwona
	Geh. Thiel		„	2651	275·70	IX	18·5		Richter, śred. późna, biała
	Weisse Königin		„	2856	297·02	V	21·4		Neuhaus, późna, biała,
Łuka Wielka pow. Tarnopol, WP. Dembiński	Rezydent	20 kg.		96		VI		1:4·8	Dołkowski, śred. późna, czerwona
	Eldorado	„		137		I		1:6 8	hodowli angielskiej, śr. późna, biała
	Bismark	„		128		III		1:6 4	jak wyżej
	Roland	„		133		II		1:6·6	jak wyżej
	Erica	„		124		IV		1:6·2	jak wyżej
	Gastold	„		118		V		1:5·9	jak wyżej

350 kg, czyli 14-to krotny plon, przyczem na ha wysadzonoby w ten sposób 2500 kg, zebranoby zaś 350 q.

W Mikulicach zaś przy gęstości sad enia 70 × 75 cm. wysadzono odmiany Bonar tę samą ilość 25 kg, lecz na 50 s. kw., t. j. na około 185 m kw. (na ha 13·5 q) zbierając z tej przestrzeni 500 kg, t. j plon 20-to krotny, lecz w stosunku na ha 272 q — o 78 q mniej z ha niżeli w Bereźnicy, widzimy więc, że bezwzględnej wartości cyfry te nie przedstawiają, tylko zawsze w uzależnieniu ich od gęstości sadzenia.

Z pośród wielu odmian uprawianych porównawczo w tych dwóch latach wyróżniły się, jak to w tabelkach zaznaczyłem rzymskiemi cyframi, odmiany:

Mirejko, Wohltmann, Opal, Bojar, Magnola, Ordon, Pac, Prez. Krüger, Perkun, Bonar, Znicz, Busola, Świteź, Bismarck, których charakterystykę w krótkości poniżej podaję. Bliższe informacje co do odmian, o mniej wybitnych rezultatach, podaję w tabelkach w rubryce uwag.

(C. d. n.)

Użycie pozostałych kartofli gorzelnianych.

P. Wilsch pisze w tej sprawie do *Deut. Landw. Presse* jak następuje: Przy naszych obecnych stosunkach akcyzowych trudno przypuścić, ażeby się znalazła gorzelnia, któraby ze hciała prowadzić ruch gorzelniany ponad przeciętny czas kampanji; wskutek czego gorzelnie przedwcześnie przestają funkcjonować. Pomimo tego bydło musi być żywione, a dla pozostałych od zacierów kartofli gorzelnianych musi się obmyśleć jakieś korzystne użycie.

Nie jeden gospodarz zada sobie pytanie, w jaki sposób przyjść do dobrej, pożywnej paszy, któraby mogła zastąpić brakujący wywar.

Z własnego doświadczenia mogę następującą metodę polecić, zapomocą której wartość pożywna kartofli zostanie utrzymaną w zupełności. Jest to kiszenie kartofli przed nastaniem procesu kiełkowania.

W tym celu w ogrodzie, albo na jakim kawałku gruntu w bliskości podwórza, należy wykopać rów na 1 m. głęboki a szeroki na $1^1/_2$—2 m., długość zaś rowu robi się odpowiednią do potrzeby, a wyrzuconą zeń ziemię układa się po jednej stronie rowu. Boczne ściany rowu robi się nieco ukośne.

Spód i boczne ściany rowu posypuje się trochę plewą gorszej jakości, albo liśćmi, gdyby plewy nie było. Jeżeli miejsce i okoliczności na to pozwolą, to parnik ustawia się w rowie, tak ażeby przez przechylenie można go było wypróżnić. Do obsługi potrzeba dwóch robotników, którzy robotę wykonują jak następuje:

1) Mycie kartofli i dostarczenie pierwszego nabicia dla parnika.

2) Obsługa przy ogniu i posypywanie rowu plewą lub liściem.

3) Mycie kartofli i dostarczenie drugiego ładunku dla parnika.

4) Wypróżnienie parnika do rowu i ponowne jego napełnienie.

5) Gniecenie lub ubijanie pierwszego wysypanego ładunku parnika i układanie warstwami parowanych kartofli od końca rowu zapomocą ubijania albo deptania.

6) Mycie i dostarczenie trzeciego ładunku dla parnika i t. d.

W ten sposób można bez przerwy, nie nadużywając aparatu ani sił robotników przy użyciu poprawnego parnika, w przeciągu 10 godzin załatwić do 15 razy parowanie i ubijanie masy kartoflanej w rowie. Jeżeli się ma gorzelnię, to można się jeszcze wygodniej urządzić, mianowicie, gdy odpędy gorzelniane zostały już z końcem dnia ukończone, to można tyle kartofli w gorzelni opłukać, ile na cały dzień następny do parowania jest potrzebnych.

Parnik do kartofli znajduje się w każdej gorzelni, można też zamiast parnika użyć do parowania kartofli beczki brażnej, albo dużej skrzyni, ustawionej na wozie. Parowanie kartofli w gorzelni można tak urządzić, żeby do tego celu zostawić niezużytą parę returową.

Można też po ukończeniu dziennego ruchu w gorzelni użyć pary pozostałej w kotle parowym.

Warstwy gotowanych kartofli układa się nie grubiej jak na 20 cm. i ubija starannie, bo pasza ta tem lepiej się przechowuje, im mniej powietrza będzie pomiędzy kartoflami. Jeżeli w gospodarstwie znajduje się pod dostatkiem plewy, to na każdą warstwę kartofli posypać plewy na 3 cm. grubości Rów napełnia się warstwami aż do wierzchu, ubijając każdą warstwę starannie, na ostatnią, to jest wierzchnią warstwę kartofli, sypie się również plewy.

Ostatecznie gdy rów już napełniony, sypie się na niego równomiernie ziemię wybraną poprzednio a wierzch urządza jak zwykle przy kopcowaniu. Szpary, które w krótkim czasie w przysypanej ziemi powstają, należy starannie ubijać i zakrywać, ażeby powietrze nie miało do wnętrza rowu przystępu.

Gdy się rozpoczyna karmienie tą paszą, to codziennie odkrywa się kawałek rowu, stosownie do potrzeby jednodniowej, ziemię odrzuca, kiszone kartofle oczyszcza dokładnie z ziemi i kraje żelazną łopatą aż do spodu. Paszę tę miesza się z plewą albo sieczką i zadaje bydłu do spożycia.

Po odkryciu kawałka rowu i wybrania z niego kartofli nie zakrywa się ściany, gdzie wykonanem było odcięcie i pozostawia tak aż do dnia następnego

Rów należy odkrywać z tej strony, z której ściana powstała z odcięcia jak najmniej wystawioną jest na działanie promieni słonecznych. Kartofle w ten sposób kiszone zawierają w sobie kwas mleczny, a bydło bardzo chciwie spożywa taką paszę. *S. W.*

Cykorja.

Cykorja, jest rośliną udającą się na wszelkiego rodzaju gruntach z wyjątkiem b. ciężkich gliniastych, piaszczystych i żwirowatych. Piaszczysto-gliniaste lub gliniasto-piaszczyste są bardzo odpowiednie, a na wapiennych otrzymuje się najlepsze rezultaty.

Najlepiej jest zasiać cykorję na polu, na którem poprzednio było zboże ozime, ale i po zbożu jarem może uprawa tej rośliny dobrze się udać, jednak grunta są po zbożu jarem zazwyczaj bardziej zachwaszczone, niż po oziminie, co nie jest korzystną okolicznością. Po koniczynie nie należy siać cykorji, a to z powodu robactwa, którego w koniczynie znajduje się zawsze wielka ilość.

Po zebraniu zboża, należy worać w ściernisko nawóz stajenny i pole całe zbronować dokładnie. Tym sposobem ułatwia się kiełkowanie nasion chwastów. Przed zimą robi się jeszcze głębsze bruzdy, ale pole zoruje się na gładko. Bardzo jest korzystnem, jeśli przy tej robocie po pługu przeprowadzi się jeszcze pogłębiacz. Ziemia będzie w ten sposób bardzo głęboko spulchniona bez dobycia na wierzch martwicy.

Cykorja nie wyczerpuje zanadto warstwy urodzajnej, lecz ciągnie pożywienie przeważnie z podglebia.

Prócz nawozu stajennego, używa się również z dobrym skutkiem żużli Thomasa, superfosfatu, kainitu i saletry chilijskiej. Również polewanie pola gnojówką w ciągu zimy aż do czasu siewu, jest bardzo polecenia godnem. Po siewie należy zaniechać zupełnie użycia gnojówki. Czas siewu trwa od połowy kwietnia aż do połowy maja, zaraz, gdy minie niebezpieczeństwo ostatnich mrozów, Młode roślinki, nie zdają się być wprawdzie bezpośrednio po mrozie uszkodzone, jednak po upływie kilku tygodni złe skutki okazują się w ten sposób, że część roślin nagle więdnie. Te uwiędnięte rośliny należy zaraz powyrywać, gdyż korzenie stają się drewniaste a tem samem bezużyteczne. Takie więdnięcie i drewnienie korzeni wpływa naturalnie niekorzystnie na zbiór.

Przed zasiewem powinna być rola głęboko i dokładnie zbronowana. Następnie walcuje się i zasiewa cykorję na uwalcowanem polu siewnikiem w ten sposób, aby odległość jednego rzędu od drugiego wynosiła 25 centymetrów, poczem nie bronuje się, ale powtórnie zasiane pole walcuje.

Tę pracę należy przeprowadzić z wielką dokładnością, gdyż większa część dobrego rezultatu od jej wykończenia zależy.

Nasienie cykorji schodzi zazwyczaj od 6 do 14 dni, stosownie do ciepła i wilgoci gruntu. Jeśli jednak nasienie w czasie wielkiej posuchy dłużej nie wschodzi, nie należy się tem niepokoić. Z nadejś iem deszczów szybko będzie kiełkować. Po rozwinięciu się czwartego listka, widzi się już rzędy i teraz nadchodzi czas rozpoczęcia pierwszego okopania. Posługuje się w tym wypadku zwykłą motyką a okopuje się pomiędzy rzędami. Tutaj musimy zwrócić uwagę na specyalne narzędzie ręczne, motykę Planet jr. 18, zapomocą której jeden człowiek w ciągu jednego dnia obrobi pół morga zupełnie starannie. Ta motyka kosztuje 18 koron.

Po tem okopaniu może nastąpić drugie a ewentualnie trzecie. Prócz okopywania powinny być rośliny cykorji przerywane. To robi się tym sposobem, że tylko co 14 lub 15 centymetrów zostawia się jedną roślinkę, a wszystkie inne wyrywa się. Pod tym względem bardzo często postępują błędnie. Nieraz słyszy się zdanie: jaka szkoda wyrywać ładne rośliny. Nie, to nie jest żadna szkoda, gdy się je wyrwie, lecz przeciwnie będzie znacznie większa szkoda, gdy się ich nie wyrwie, gdyż cykorja potrzebuje odpowiedniego miejsca, aby się mogła dobrze rozwinąć. To jest zupełnie tak samo, jak z burakami pastewnymi lub kapustą. Gdy zbyt gęsto są posadzone, będą zawsze buraki lub głowy kapusty zbyt małe. Zbiór z pola, na którem rośliny były zbyt gęsto posiane, nie będzie większy lecz mniejszy.

Po przeprowadzeniu okopania i przerwania, niema już aż do zbioru nic do czynienia, prócz wyrwania korzeni puszczających w nasienniki. Świnie i cielęta zjedzą je chętnie.

Od 15. września zaczyna się zbiór, który z 31. października musi być ukończony. Około ośmiu dni przed rozpoczęciem tegoż, zżyna się liście, które są doskonałą paszą dla bydła i bardzo przez nie lubianą. Do wyciągania korzeni posługujemy się dwuzębną motyką, przy małych powierzchniach, lecz przy większych używa się maszyny do wykopywania cykorji, gdyż koszta są wtedy mniejsze niż przy ręcznej robocie. Także i zwyczajny pług da się zastosować, jeśli się go możliwie najgłębiej prowadzi i to z boku przy rzędach roślin. Korzenie można wtedy łatwo ręką wyjąć.

Gdy korzenie są już wyjęte oczyszcza, się je z ziemi i obcina się równo liście i ich nasadę. *N. S.*

Zgnilec owczy.

Nazwa „anemja owcza“ zazwyczaj używana dla określenia tej znanej wśród owiec choroby, nie jest zupełnie ścisła, a raczej nie jest dokładna, gdyż istnieje inna choroba o pozorach epizootycznych, która również sprowadza anemję „tasiemcową“ (cachexia pertaenias). Jest to choroba gastryczna albo anemja letnia u owiec; podczas gdy choroba, o której mówić chcemy, zwana jest nieraz anemją zimową.

Ponieważ ta zimowa anemja jest następstwem choroby wątroby, spowodowanej przez małe, płaskie robaki żyjące w pęcherzu i w kanałach żółciowych, zwą ją „dystomatozą“ (motylica, zgnilec — distomagenesis hepatica), a robaczki te dystomy-motylice. Istnieją dwie odmiany tych robaczków, jedna duża, której przedstawicielami są dystomy hepatyczne, mogące mieć 2 centymetry, a nawet więcej długości i druga mała, dystomy włókniste, mające zaledwie parę milimetrów długości. Pierwszy rodzaj spotyka się znacznie częściej i w czasie zwyczajnym bywa ten wyłącznie znajdywanym, w czasach zarazy jednak obie odmiany godzą się doskonale ze sobą i u chorych osobników kanały żółciowe są niemi przepełnione.

Te pasorzyty w wątrobie nie żyją, bez sprowadzania różnych zaburzeń mniejszej lub większej wagi, lecz zwyczajnie przebywają tylko w kanałach żółciowych i chore stworzenia są tylko anemiczne przez czas trwania zimy.

W czasie zarazy ilość pasorzytów jest bardzo duża, tak duża, że dziwnem się wydaje, aby wszystkie mogły się pomieścić w przewodach żółciowych wątroby. To też widzi się u trupów zwierząt zarażonych wątrobę niesłychanie powiększoną w swej objętości, podwojoną, potrojoną nawet, lecz równocześnie rozognioną i uszkodzoną. Pasorzyty podziurawiły ją z wielu stron, tak jakby starały się znaleść ujście z komórek zbyt ciasnych i znajduje się je w ilościach mniejszych lub większych w komórkach żołądkowych, wśród organów trawienia. Podobne zaburzenia dostatecznie tłómaczą anemję motyliczną i śmierć.

Co się zaś tyczy kwestji, jak można się nabawić tej choroby, oto jak można streścić w krótkości jej przebieg:

W miejscowościach gdzie owce są chowane i żywione w owczarni, choroba ta jest nieznana. W krajach, gdzie stada wychodzą w pole, ale w miejsca suche i wysoko położone, na wyżynach, na gruntach o podkładzie gliniasto wapiennym, choroba ta jest jeszcze również mało znana. Przeciwnie zaś tam, gdzie pastwiska są zawsze wilgotne, tam, gdzie okolica ulega zalewaniu przez rzekę, tam, gdzie istnieją bagna, gdzie grunt jest wogóle mokry, pasorzyty znajdują warunki korzystne dla swego rozwoju i choroba ta panuje tam mniej lub więcej powszechnie. Jeśli owce, mające w swej wątrobie dystomy, pasą się w tych warunkach, zobaczymy w odchodach chorych osobników jaja pasorzytów w ilości odpowiedniej do tych stworzeń, żyjących w ich wątrobie. Jeśliby te odchody razem z zawartemi w nich jajami spadały na grunt suchy, nie rozwijałyby się; lecz w okolicy wilgotnej, w ciągu lata lub jesieni, może nawet w ciągu całego roku z wyjątkiem największych mrozów, przebywają one ewolucję z regularnemi przemianami i ostatecznie są embrjonami, które czepiają się na odwrotnej stronie liści roślin, tuż nad ziemią.

Jeśli owce, w jakimkolwiek byłyby wieku, połykają te embrjony wraz z liśćmi, natychmiast zaczynają chorować, tem ciężej i niebezpieczniej im większa ilość pasorzytów dostała się do ich wnętrzności.

Bardzo łatwem jest więc wyobrazić sobie dlaczego choroby tej nabawiają się tylko na mokrych pastwiskach i dlaczego również dostają jej owce przedewszystkiem z końcem jesieni, gdy nie mając już takiej obfitości roślin, wygryzają trawę aż do korzeni.

Jeśli chodziłoby o miejscowości wilgotne, lecz gdzie niema owiec noszących w swem wnętrzu dystomy, choroba nie mogłaby się rozpowszechnić, gdyż nie byłoby jaj, wydzielanych wraz z odchodami, a tem samem nie byłoby embrjonów w rozwoju; lecz są to okoliczności wyjątkowe, na które nie można liczyć i jako regułę ogólną trzeba przyjąć, że wszędzie, gdzie pastwiska są mokre, nisko położone i bagniste, dystomatoza może istnieć. Dlatego nawet spotyka się tę chorobę w okolicach górzystych, gdzie pastwiska są wilgotne.

Wogóle znane są kraje i okolice, gdzie zaraza ta powoduje straty materjalne. Te straty rzadko są znaczne, a zresztą najczęściej można je ograniczyć i umniejszyć, zastosowując ostrożności, które są dla każdego przystępne. Niedbalstwo, a może często nieświadomość są powodem rozszerzania się zarazy, dobrze więc będzie przypomnąć środki ostrożności konieczne w tych razach do zastosowania, a które pozwolą uniknąć znacznych strat.

Wiedząc, że wilgoć jest warunkiem koniecznym do rozwoju pasorzytów, a tem samem do zarażenia stada, wynika stąd sama przez się potrzeba ulepszenia pastwisk zapomocą metodycznego drenowania i suszenia okolic nisko położonych i bagnistych. Jest to ameljoracja, która powinna koniecznie być zaprowadzoną we wszystkich miejscowościach, gdzie zgnilec (motylica) istnieje nawet w formie najłagodniejszej. Wydatki spowodane tą pracą wynagrodzą się szybko, gdy ubędą straty pieniężne, pochodzące ze złego utrzymania stada, więc i ich przedłużanej anemji, i ze śmiertelności trwającej nieraz parę lat. Te ulepszenia łąk powinny być uzupełnione innemi, mającemi na celu zmodyfikowanie flory zapomocą użycia sztucznych nawozów. Przedewszystkiem nawozy wapienne i siarczane działają na faunę niezmiernie drobnych stworzeń żyjących na powierzchni ziemi i wytracają mnóstwo maleńkich paso-

rzytów powodujących poważne choroby u naszych zwierząt domowych.

Są to starania konieczne w zwykłych warunkach, lecz które są niestety niedostateczne w latach mokrych gdy pastwiska są wodą zalane lub stale mokre.

W ciągu lat takich należałoby w tych krajach, okolicach lub miejscowościach w których dystomatoza zazwyczaj panuje, nie prowadzić owiec na pastwiska które uległy zalaniu, a nawet na te które są stale wilgotne. Jest to wskazówką która może się wydać przesadną, lecz gdy pomyślimy o ewentualnych następstwach, o możliwem wyniszczeniu chorobą całegostada, zdaje nam się, że wahać się nie wolno; lepiej żywić zwierzęta w owczarni, ponieść pewne koszta, karmić paszą różnorodną, zebraną nawet na mokrych pastwiskach, ale dobrze wysuszoną, niż prowadzić na mokradła. W czasie gdy jest się zmuszonym do zużytkowania takiej nieszczególnej paszy, dobrze jest skropić ją wodą słoną lub melassową, albo wkładać kawałki soli lodowatej do żłobów. Chociaż są to sposoby radzenia sobie — jedynie przejściowe, których prawdziwą korzyść odnosi się jedynie tak długo, póki trwa zbyteczna wilgoć, możnaby je zawsze stosować, bo jeśliby się chciało ponieść pewne koszta, i gdy rzecz będzie oszczędnie prowadzona, niewątpliwie rezultat będzie zawsze korzystny.

Zapewne, są to czynności sprzeciwiające się zwyczajom niektórych hodowców, lecz ponieważ stanowią one środki wyjątkowe, bardzo polecenia godne, gdy w latach mokrych zbytnia ilość wody wsiąka w ziemię, dobrze byłoby aby konieczność ich była jak najpowszechniej zrozumianą. Użycie tych środków pozwoli na przyszłość uniknąć znacznych strat. Co się zaś tyczy stad zagrożonych lub już dotkniętych chorobą, jest to kwestya o wiele trudniejsza do rozwiązania, gdyż nie istnieje jeszcze obecnie żadne lekarstwo, które dałoby pewność wytracenia lub usunięcia z wątroby żyjących tam pasożytów. Jest to więc bardzo ważna kwestya, i powiedzieć musimy w tym wypadku, tak jak i w wielu innych, że lepiej nie dopuścić do choroby niż leczyć ją. Nie należy jednak sądzić, że niema wcale lekarstw dobrych, mniej lub więcej dobrych, lecz niema takiego któreby można nazwać specyfikiem.

Najlepszym sposobem zwalczania choroby u zwierząt zagrożonych lub zarażonych, jest sposób żywienia. Żywienie obfite, owsem, makuchami i paszą w dobrym gatunku pozwoli zazwyczaj utrzymać stado niezbyt ciężko dotknięte chorobą i ułatwi mu przebycie najniebezpieczniejszego okresu;, aż do połowy kwietnia, gdyż od tego czasu niema wypadków śmierci. Zdaje się, że wewnętrzne pasożyty, tak jak i pasożyty skórne, źle się rozwijają, a przynajmniej trudniej u zwierząt dobrze utrzymanych. Przeciwnie u tych które są źle żywione, źle pomieszczone, źle utrzymane, nawet przy niezbyt ciężkiem zakażeniu wewnętrznem, wypadki śmiertelne są nierzadkie.

W braku lekarstw antyseptycznych lub antipasożytniczych, można zastosować bez żadnych kosztow a z korzyścią jako dodatek do paszy, roślinę janowcą, gałązki wierzbowe, brzozowe, dębowe, ostrokrzewu i t. d. Te gałązki krzewów i drzew, zawierają pierwiastki gorzkie i trochę antipasożytnicze, których działaniem nie należy wcale gardzić. Dając przytem do picia wodę żelazistą, uda się często, troskliwem staraniem uratować całe stado od powolnego wyniszczenia, podczas gdy w przeciwnym razie śmiertelność będzie się rozpowszechniać lub hodowca będzie zmuszonym sprzedać owce za śmiesznie niską cenę.

N. S.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego

Drożdże jako środek na niepłodność krów. W ostatnich czasach w prasie hodowlanej w Ameryce coraz częściej pojawiają się notatki o stosowaniu drożdży przeciwko niepłodności krów. Używają się one w tym wypadku, kiedy przyczyną niepłodności jest katar pochwy lub macicy, wówczas wydziela się z niej ciecz koloru jasnego lub ciemno-żółtego, przykrej woni, przytem krowa czasami chudnie.

Drożdże należy zalać ciepłą wodą, rozpuścić i pozostawić na noc w ciepłem miejscu. Na drugi dzień przemywa się pochwę tym roztworem zapomocą rurki gumowej, ogrzawszy go poprzednio lub dodawszy trochę ukropu; następnie dopuszcza się do krowy buhaja.

Działanie drożdży można objaśnić w następujący sposób: grzybki drożdżowe pod wpływem ciepła rozmnażają się i — dzięki swemu działaniu — niszczą inne bakterje słabsze, do których należą również i bakterje, wywołujące katar pochwy i macicy, przez co usuwa się i znika odczyn kwaśny, uniemożliwiający zapłodnienie.

Kwestje nawozowe. *Wiener Landw. Zeitung* w dziale „Pytania i odpowiedzi“ daje jednemu z czytelników następującą odpowiedź: Pan chcesz od jednego zamachu dowiedzieć się wszystkiego, co zawiera w sobie najważniejszego nauka o nawozach? — Bez głębszego przestudjowania odnośnego dzieła nigdy pan do tego celu nie zdążysz. W krótkości dajemy tu jednak następujące wskazówki: Siarczan amonowy jest łatwo rozpuszczalny, azot przechodzi dopiero w ziemi w formę dla roślin przyswajalną, można go przeto używać w jesieni albo wcześnie na wiosnę. Pod oziminy daje się jedną trzecią część w jesieni, a $^2/_3$ części wcześnie na wiosnę jako nawóz pogłówny (czyli potrząskę); zresztą siarczan amonowy można dać także bezpośrednio przy siewie zboża, w którym to razie albo się go zabronuje, albo też płytko przyorze. Dając go pod zboża jare dobrze będzie rozdzielić go na dawki częściowe. Na gruntach lżejszych, zwłaszcza dając pod ziemniaki nawóz ten, korzystnie jest dać całą ilość odrazu.

Saletra chilijska jest odrazu przyswajalną, podlega łatwo wpłukaniu i z tego powodu należy ją używać wtenczas, gdy rośliny zazielenieją się. Ponieważ ziemia saletry nie absorbuje, musi się ją rozdzielać na więcej dawek, jak to ma miejsce przy siarczanie amonowym. Rośliny muszą w pewnych odstępach czasu nawóz ten otrzymywać, o czem rozstrzyga oko i potrzeba roślin, które saletrą muszą być formalnie żywione. Użycie saletry w jesieni jest to wyrzucanie pieniędzy, a tylko w takim razie może być zastosowane, jeżeli ozimine sieje się po niewłaściwych, rolę silnie wyczerpujących przedplonach. Saletra chilijska jest pierwszorzędnym nawozem azotowym, który żadnym innym nawozem w całej pełni nie da się zastąpić. Saletrę daje się tylko pogłównie, t j. jako wierzchnią posypkę.

Superfosfat jest najprzedniejszym środkiem nawozowym pod względem kwasu fosforowego, jest on w wodzie rozpuszczalny i z tego powodu działanie jego jest natychmiastowe. Rośliny wymagające, jak buraki, jęczmień, mak itp., które w swojej młodości zwolna się rozwijają, niemożliwem jest bez dodatku superfosfatu z pomyślnym wynikiem uprawiać. Daje się go tak samo w jesieni jak i na wiosnę bezpośrednio przy siewie i lekko bronuje, albo przy uprawie rzędowej sypie się z nasieniem wprost w rzędy.

Kainit i 40% sole potasowe należy użyć przynajmniej na 4 tygodnie przed wykonaniem zesiewu, można go przeto przez przeciąg całego roku na rolę sypać, gdy pole nie jest obsiane, tak samo też i na roztrzęsiony na polu obornik a następnie razem przyorać. Również w ten sposób można postąpić z siarczanem amonowym, gdy tymczasem z saletrą chilijską i superfosfatem tak postępować nie należy.

Mączka żużlowa czyli tomasyna w obecnym czasie jest najdroższym nawozem fosforowym i nie przedstawia równej wartości z superfosfatem. Z korzyścią jednak może być użytą na gruntach gorszych, lub kwaśnych, mianowicie gdy idzie o dostarczenie roli kwasu fosforowego i wapna. Można ją sypać w każdym czasie, gdyż nawóz ten absorbowany jest przez ziemię. Tomasynę można zabronować, przyorać albo użyć pogłównie.

Wapno niegaszone może być użyte tylko na polu nieobsianem, a więc w lecie po żniwach, albo na wiosnę przed zasiewem. Dawniej ogólnie zalecano natychmiastowe przyoranie wapna, rzekomo żeby nie zostało zmoczone deszczem. Doświadczenia wykazały, że wapno najlepiej skutkuje, gdy się go płytko ziemią przykryje, a więc zabronuje albo ekstyrpatorem przemiesza z ziemią. Bezpośredniego zetknięcia się wapna z obornikiem należy unikać. Wogóle wapno można dawać wtenczas, gdy na to czas pozwoli, pod jaką roślinę — to rzecz obojętna. Ostatecznie musimy zwrócić uwagę, że dostarczenie dla roślin jednego ze środków pokarmowych w rzadkich wypadkach prowadzi do celu, chyba tylko na bardzo urodzajnych

gruntach. Z reguły pożądany skutek osiąga się dopiero przez skombinowane zastosowanie środków nawozowych. Na gruntach wyssanych użycie sztucznych nawozów nie odrazu przynosi oczekiwane korzyści, a w początkach działają one zwykle tylko na powiększenie produkcji słomy, dopiero przy konsekwentnem i racjonalnem stosowaniu nawozów sztucznych przez lat kilka, poczynione wkłady zdolne są przynieść lichwiarskie procenta w postaci zdwojonych a nawet potrojonych plonów, ale to tylko w takim razie, jeżeli przy tem na produkcję obornika zwrócimy należytą uwagę. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Dnia 18. lipca odbędzie się o g. 6. wieczorem uroczyste posiedzenie Tow. lekarskiego krak. dla uczczenia 50 letniego jubileuszu „Przeglądu lekarskiego“, jednego z najstarszych tygodników lekarskich polskich, poczem zebranie towarzyskie w salach Grand-Hotelu. Dnia 19. lipca uroczyste otwarcie XI. Zjazdu i odczyt prof. E. Romera „O krajobrazie“. W następnych dniach, rano i popołudniu posiedzenia sekcyjne. Dnia 22. lipca zamknięcie zjazdu i odczyt Dra Święcickiego z Poznania p. t. „Estetyka w medycynie“. Potem odbędzie się wycieczka balneologiczna i wycieczka geologiczna i zjazd do salin wielickich. Program naukowy zjazdu zostanie niebawem ogłoszony.

Flying Fox ugiнął. Stosunkowo wcześnie bo dopiero 15-letni ubył hodowli sławny reproduktor. Odznaczył się karjerą wyścigową a w pierwszych latach w stadninie pana Blanca w Jardy znakomitem potomstwem. Łączył w sobie dwa najbardziej obecnie cenione prądy krwi Bend'ora i Galopina, ojca St Simona, który w Anglji długi czas zajmował naczelne miejsce na liście wybitnych ogierów.

Flying Fox już jako dwulatek rokował wielkie nadzieje. Chociaż na 5 biegów, w których brał udział, dwa razy był pobity, mimoto uważano go za najpewniejszego kandydata na zwycięzcę w klasycznych biegach trzylatków. Nie zawiódł swoich zwolenników, gdyż wygrał 2000 gwinei, Derby i St Leger i wogóle wszystkie biegi, w jakich w tym roku startował. Zaś zaraz w następnym roku, na wiosnę 1900, nabył go na licytacji p. Blanc za cenę 37.500 gw. najwyższą sumę, jaką dotąd za konia kiedykolwiek zapłacono.

Ten miljon franków przyniósł nowemu właścicielowi Flying Foxa doskonałe procenta. Nietylko bowiem płacono za każdą doprowadzoną klacz 10.000 franków, lecz także produkta Flying Foxa wygrywały rekordowe sumy n. p. w r. 1904. kwotę 1,320.860 franków a synów jego rozchwytano po bajecznych cenach. Jardy i Val d'or powędrowali do Argentyny i tam już w hodowli zaszczytne mają stanowisko. French Fox dostał się do Niemiec, Gouvernant i Adam, który powrócił z Ameryki, stoją pierwszy w Napagedl, drugi w Kisber, Fils du Vent nabył książe Lubomirski do Widzowa a Farurey'a mamy w Galicji, jest on własnością p. Kazimierza Ostaszewskiego, umieszczony w stadzie w Klimkówce.

Najlepszego może z potomków Flying Foxa, Ajaxa, mimo niesłychanie wysokiej oferty ze strony amerykańskich sportsmenów, zatrzymał p. Blanc dla siebie a już pierwsze produkta tegoż zapowiadają, że zajmie godnie boxę po swym ojcu. Gouvernent nie dał dotąd żadnych pierwszorzędnych koni. Adamowi zapowiadają znawcy, że w hodowli austrjackiej odegra wybitną rolę a Farurey Panią Dulską, Wright'em, 50 HP., Gamratką, Lisem, zwrócił na siebie uwagę i śmiało można twierdzić, że cała młodzież po nim przedstawia ten typ konia, jakiego nam właśnie potrzeba — silnych, głębokich okazów pełnej krwi o formach huntera.

M. Jędrzejowicz.

Obora zarodowa w Mikulicach. W sprawozdaniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego za rok 1910 podano w wykazie stanu obór zarodowych pełnej krwi mleczność przeciętną obory w Mikulicach w wysokości 3935 litrów. Cyfrę tę wzięto z zestawienia biura kontroli mleczności za okres kontrolny od 1. maja 1909 do 30. kwietnia 1910, gdyż raportów ze stanu obory za IV. kwartał 1910 nie było jeszcze w biurze. Po odebraniu raportu przekonaliśmy się, że mleczność w oborze p. Jerzego Turnaua wzmogła się w ostatnim roku znacznie i stwierdzamy, że za cały rok 1910 wynosiła ona u krów rasy nizinnej pełnej krwi przeciętnie **4621 litrów**, a u krów pół krwi tejże samej rasy **4003 litrów**.

Nadesłane.

Nadchodzi znowu pora, że rolnik pomyśleć musi o dostarczeniu swej glebie nowego ziarna i znowu nasuwa się pytanie, jak postąpić, aby możliwie najtaniej dobrze gospodarzyć. By ten cel osiągnąć, nie wystarczy jednak często tylko dobra uprawa roli, wybór nasion, lecz koniecznem jest obfite i odpowiednie nawożenie. Ostatnio wspomniany warunek bywa niestety jeszcze u nas zaniedbywany. Obfite jednak zbiory otrzymuje się natenczas, jeśli gleba zawiera te i takie ilości składników pożywnych, jakich dana roślina wymaga. Wśród najważniejszych dla każdej rośliny pokarmów zajmuje kwas fosforowy nieposlednie miejsce, ponadto brakuje naszej glebie tego pokarmu najwięcej. Mimoto używa się w gospodarstwach często jeszcze tylko samego obornika bez względu na to, że tenże najmniej właśnie zawiera kwasu fosforowego. W gospodarstwach zaś racjonalnie prowadzonych stało się zasadą, że, by osiągnąć jak najwyższe zbiory — zasila się rolę obok obornika kwasem fosforowym we formie mączki żużlowej Thomasa. Jeżeli chodzi o to, aby glebę w kwas fosforowy na czas dłuższy zaopatrzyć, natenczas wskazanem jest obfitsze nawożenie mączką żużlową Thomasa, a to w pierwszych latach w ilości 300—400 klg na morg; w latach następnych wystarczą mniejsze dawki, wynoszące połowę wspomnianej ilości nawozu.

Chodzi jednak o to aby dać roli nawóz najlepszy, któryby skutkował, bo są niestety nawozy małowartościowe, ba nawet i takie, że szkoda, że się je nazywa nawozami. Dlatego też niechaj nie idą na marne rozliczne ostrzeżenia publikowane przez Stacje doświadczalne, lecz przy zakupnie tomasyny winien rolnik baczną zwrócić uwagę na to, by otrzymał mączkę żużlową Thomasa (tomasynę) ze znakiem na worku „Gwiazda“ pięcioramienna. Mączka żużlowa Thomasa, znachodząca się we worku plombowanym, zaopatrzonym wspomnianym znakiem „gwiazda“, daje bowiem najlepszą rękojmię, że jest prawdziwym, skutecznym i bez obcych przymieszek nawozem fosforowym.

Jeno taką ostrożnością, niemniej też przez zakupno towaru od firm pewnych (od niepewnych handlarzy żądać pisemnej gwarancji na zawartość kwasu fosforowego zupełnie rozpuszczalnego) ustrzeże rolnik siebie i drugich od niejednokrotnych zawodów w użyciu nawozu i od zalewu kraju lichotą obliczoną na wyzysk.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę) ze znakiem na worku „gwiazdą“ nabyć można w Towarz. rolniczych i u dotychczasowych dostawców. W razie nie otrzymania tego towaru tamże, należy się po tomasynę „gwiazda“ zwrócić do jeneralnej reprezentacji fabryk fosfatów Thomasa, firmy: Józef Karrach Lwów, ul. Kościuszki l. 18. Wszelkie objaśnienia oraz broszurki pouczające o nawożeniu sztucznem wysyła wspomniana firma darmo i opłatnie.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 30. Czy skrzyżowanie małomlecznych Simmenthalerów z Oldenburgiem w celu podniesienia mleczności obory, da dobry materjał hodowlany? *B. D.*

Pytanie 31. Kiedy będą sprzedawać wojskowe ausmustery? Gdzie je sprzedają, oraz gdzie można zasięgnąć o tem bliższej informacji? Sądzę, że są Panowie, którzy używają tych koni do fornalek. Ja sam miałem ich parę, lecz kupione z drugiej ręki. Proszę o łaskawą odpowiedź na to pytanie. *Z. R.*

Pytanie 32. Proszę o łaskawą informację, gdzie mogę dostać suchego miału torfowego, przydatnego dościółki pod bydło, a szczególnie pod świnie? *J. Ł. z Z.*

Pytanie 33. Dawna 15-morgowa łąka torfowa, mokra, została w roku 1909 w jesieni przez Wydział krajowy zmeljorowana; zaraz po meljoracji wyorałem ją pługami Sacka. Na wiosnę 1910 zradliłem drapakami, bronowałem

silnie, a pomimo tej całej roboty pokazało się dość darniugów, zapędziłem więc dość ludzi, którzy te darniugi rozsiekiwali na drobne kawałki i wtedy zasiałem to wszystko mieszanką (hreczka z owsem), udała się dość dobrze; po zebraniu tej mieszanki zorałem pole bardzo płytko, zaś później zradliłem i zbronowałem i zorałem drugi raz głębiej. Ziemia dość ładnie wygląda i miałko. W miesiącu lutym 1911 wysiałem na tych 15 morgach 45 q kainitu. Otóż zapytuję się Panów gospodarzy, co właściwie na wiosnę tam siać należy, czy też sadzić okopowe?

S. G. z D.

Odpowiedź druga na pytanie 24. w n-rze 11. *Rolnika*, które brzmiało:

Mam obecnie parnik do parzenia kartofli dla świń „Reforma“, który jest na mój użytek za mały. Chciałbym nabyć parnik nowy, o pojemności przeszło 400 kg. — proszę uprzejmie mnie poinformować, jaki system jest najlepszy: Ventzkiego, Reforma czy Akra? A może jaki inny, mnie nieznany?

Na pytanie, który z parników w danej chwili uważać należy za najlepszy, czuję się w obowiązku odpowiedzieć na podstawie własnego i znajomych rolników doświadczenia, iż za najlepszy i najpraktyczniejszy uważam parnik fabryki szwedzkiej w Artern „Akra-Reform“. Prosta konstrukcja, łatwość obsługi, znakomity materjał — to cechy tego szwedzkiego wyrobu, oprócz których posiada jeszcze tę ważną zaletę, że kocioł niema ani szwów ani nitów lecz jest zupełnie gładki, wobec czego łatwo go można dokładnie wymyć i wykluczone jest zakwaszanie się paszy przez pozostałe po oczyszczeniu w szwach i zagięciach resztki ulegające rozkładowi. Cena w stosunku do jakości jest przystępna a w żadnym razie nie droższa jak wyrobów innych fabryk. Parnik ten nabyć można za pośrednictwem Oddziału handlowego przy c. k. galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem ze znacznym od ceny katalogowej opustem.

M.

Omyłki druku.

W artykule p. Ostoia-Ostaszewskiego p. t. „Pogląd krytyczny na dotychczasową działalność na polu hodowli koni w Galicji etc.“, zamieszczonym w osobnym dodatku do n-ru 12. *Rolnika* z dnia 17. marca b. r. wkradły się na stronie 3, szpalta 2-ga, 7 ustęp od góry, następujące omyłki: w wierszu 1. zamiast: Konie amerykańskie..., ma być: Konie a n g i e l s k i e...; w wierszu 5. zamiast: ...najszybsze..., ma być: ...n a j l e p s z e..; a w wierszu 8. zamiast: ...szubkości..., ma być: ...szybkości...

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Instrukcja dla koziarni zarodowych gminnych, której tekst podaliśmy w n-rze 12 *Rolnika* z dnia 17. marca b. r., str. 188 i nast. została uzupełnioną uchwałą Sekcji hodowlanej z dnia 28. b. m. o tyle, że na końcu ustępu 7. tejże dodano słowa: „a utrzymującemu kozę przysługują pod względem prawnym do tego czasu prawa i obowiązki biorącego w wygodzenie“.

* * *

I n s p e k t o r r o l n i c z y p. B r o n i s ł a w J a n o w s k i wyjeżdża w celu udzielenia wskazówek fachowych przy zakładaniu łąk i pastwisk do: Zagwoździa, Kniaża, Kołomyi, Markowej, Radruża, Gwoździca i do Remenowa. Opracował plany zagospodarowania kultur pastewnych dla Nowego Sioła, Hoszan, Rzęsny polskiej, Szczerca, Jasionowa, Bojanowa, Czudca, Szarpaniec i Buszniowa.

Dr. W. K u b i k wyjeżdżał 24. marca celem udzielenia porady fachowej w ogrodach w Firlejowie, a w pierwszych dniach kwietnia wyjedzie do Putiatyniec.

Inspektor sadownictwa p. Władysław Lichański wyjeżdża dnia 3, 4, 5, 6. kwietnia do Baliniec celem urządzenia kursu przeszczepiania drzew dla włościan, — zaś dnia 10., 11., 12. kwietnia do Dynowa celem urządzenia kursu sadowniczego dla włościan i nauczycieli.

Instruktor mleczarstwa, p. T. Z a k r z e w s k i, wyjeżdżał dnia 24. b m. do Dynowskiego okręgu celem agitacji za spółkami mleczarskiemi w 12 gminach.

Z Oddziału handlowego.

Oddział handlowy przy c. k. galicyjskiem Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie, przenosi swoje biura z dniem 1. kwietnia 1911 z gmachu Towarzystwa Kredytowego ziemskiego ul. Karola Ludwika l. 3 na ulicę Lindego (boczna Kopernika) l. 6. — I. piętro.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

O g ł o s z e n i e.

W czasie od 1. maja do końca lipca 1911 kupuje asenterunkowa komisja koni Nr. 3 we Lwowie, 3 letnie łoszaki pod następującymi warunkami:

1) ukończone 3 lata,
2) miara najniższa 158 cm.,
3) szlachetne pochodzenie, które rodowodem lub kartą stanowienia udowodnionem być musi,
4) ceny podług wartości,
5) szpaki, ogiery, wnętry, źrebne klacze i konie łykawe są od kupna wykluczone.

Zwraca się uwagę p. hodowców, że 3 latki tylko z całkiem długimi ogonami asenterowane będą.

Równocześnie podaje się do wiadomości, w których miejscowościach jarmarki na 3 latka się odbędą.

W m i e s i ą c u k w i e t n i u 1911.

20. Busk (dwór) 8-ma godzina rano,
21. Dornfeld (urząd gminny) 9-ta godzina rano.

W m i e s i ą c u m a j u 1911.

9. Itzkany (Magistrat) 10-ta godzina przed południ.,
10. Alt Fratautz (Magistrat) 8-ma godzina przed południ.,
11. Tereblestie (Magistrat) 10-ta godzina przed południ.,
8. Kurowice (dwór) 3-cia godzina po południu.

W m i e s i ą c u c z e r w c u 1911.

16. Sokal (rynek) 1-sza godzina po południu,
21. Gródek Jagiell. (rynek) 10-ta godzina przed południ.
24. Mościska (Magistrat) 11-ta godzina przed południ.,
28. Stryj (koło dworca kolej.) 10-ta godzina przed połud.

W m i e s i ą c u l i p c u 1911.

3. do 4. Ułaszkowce (jarmark).
14. Żółkiew (targowica końska) $^1/_2$10 godz. przed połud.,
26. Tarnopol „ „ 10 „ „ „

We Lwowie, dnia 20. marca 1911.

C. i k. Komisja asenterunkowa remont 3. we Lwowie

Grocholski
pułkownik.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 21. b. m. L. XVII 4320 ex 1911 w sprawie ustanowienia obszaru zamkniętego ze względu na obecny stan pryszczycy w kraju, oraz

obwieszczenie z dnia 22. b. m. L. XVII 3916/24 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

W sprawie tępienia chrząszcza majowego rozesłało c. k. Namiestnictwo okólnik do c. k. Starostw, który poniżej podajemy:

Lwów, 11. marca 1911.

XVI b. 12/5.

Tępienie chrząszcza majowego.

Do wszystkich c. k. Starostw!

Ze względu na zbliżającą się porę rójki chrząszcza majowego c. k. Namiestnictwo zwraca uwagę c. k. Starostwa na klęskę, na jaką narażone być mogą gospodarstwa rolne i leśne w razie nadmiernego rozmnożenia się tego szkodnika i poleca, aby stosownie do okólników wydanych w tej mierze w poprzednich latach ostrzegł tamtejszą ludność przed grożącem niebezpieczeństwem i dołożył starań, aby właściciele gospodarstw rolnych i leśnych oraz posiadacze sadów, parków, plantacji i t. p. z całą energją zajęli się w czasie rójki tępieniem chrząszcza majowego a następnie także tępieniem jego pędraka w czasie uprawy roli i podczas zbioru ziemiopłodów.

Sposób tępienia chrząszcza majowego i pędraków podano w sposób wyczerpujący w okólniku c. k. Namiestnictwa z 3. kwietnia 1891. L. 11596, do którego ściśle zastosować się należy.

Zwraca się atoli i tym razem uwagę, że tępienie tego szkodnika może odnieść tylko wtenczas pożądany skutek, jeżeli będzie przeprowadzone w stosownym czasie i w odpowiedni sposób.

Jeżeliby c. k. Starostwo z relacji Zwierzchności gminnych i Przełożeństw obszarów dworskich względnie nadzorów leśnych powzięło przekonanie, że lasom tamtejszym grozi klęska inwazji chrząszcza majowego, nie dającą się zażegnać zwykłymi środkami ze strony właścicieli, w takim razie należy wdrożyć natychmiast środki przepisane § 50 i 51 ust. las.

O rozmiarach rójki i rezultacie tępienia chrząszcza, jako też jego pędraka, należy zdać sprawę c. k. Namiestnictwu z końcem września b. r.

Za c. k. Namiestnika:
Szeligowski w. r.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 13. do 26. marca 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna in %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
13 p.	36·4	35 1	32 9	−2.0	+2 7	+0 2	+3 0	−2 2	3 2	3 3	4 0	82	59	85	SE 3	ESE 4	SE 8	5	4	9		
14 w	32·6	33 2	33 7	−0.2	1 4	0 5	2 7	−0·4	3 8	3 8	4 1	85	74	85	ESE 9	SE 8	SE 7	10	10	10	—	
15 ś.	34·	33 3	32 6	+0·4	2 1	1 2	2 3	+0 4	4 4	4 3	4 4	92	80	89	ESE 10	ESE 9	ESE 10	1·	10	10	—	
16 c.	32·7	33 1	33 5	1 1	0 8	0 1	1 8	0 1	4 3	4 5	4·3	87	92	92	E 10	SE 2	E 2	10	10	10	3·7	✳
17 p.	35 4	35·8	36 2	0.3	6 7	2 0	7 5	0 0	4 5	4 9	4 5	96	67	85	W 1	W 1	SW 1	10	5	10	–	
18 s	37 3	38·3	38 7	0.8	+2 8	+1 3	3 0	+0 7	4 6	4 7	4·8	94	84	94	N 1	N 1	NW 1	10	10	10	1·8	✳ ◍
1 n.	39 1	40 6	41 9	0 2	−1·1	−3 3	1·3	−3 5	4 3	3 5	2 6	92	82	74	NW 1	N 5	NE 4	10	10	1	0·3	✳
20 p.	44 1	44 8	45 9	−4.6	+0·3	−2 3	0 8	−4·6	2·6	2 5	2 9	81	55	75	NE 1	NE 1	NE 1	0	0	0	—	
21 w.	46·3	45 7	45·3	−3 8	2 8	−0 6	3·5	−5·5	2 7	3 0	3 6	80	53	83	E 1	E 3	E 4	0	0	0	—	
22 ś.	44 4	43 8	43·6	−2 4	4 7	+1·0	5 6	−2 6	2 9	4·3	4·0	77	67	79	E 10	E 9	ESE 10	0	0	10	—	
23 c.	41·7	40 6	39 1	−0·6	5·9	3·1	6 7	−1 0	4 1	4 9	4 7	92	71	83	SE 1	S 1	S 2	10	9	9	—	
24 p.	36·4	33·5	31·5	+1·8	12 0	5 5	12 0	−0·1	4 5	5·1	5 5	85	49	80	SW 1	S 1	SE 5	10	8	10	—	
25 s.	31·2	31·8	33 2	0 7	4·5	0 7	5 5	+0 3	4 2	5 0	4 5	87	79	92	ESE 4	ESE 4	SE 3	10	10	8	—	
26 n.	35 7	37·2	39 8	0·4	1 2	0·5	1 4	−0 5	4·1	4 1	4·3	87	82	90	E 4	E 4	E 3	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 20/III. 1911 do 23/III. 1911. Pszenica 11·00—11·20; Żyto 7·00—7·20; Jęczmień brow. 8.30—9·50, past. 7·50—8·30; Owies 8·10—8·50; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·70—13·00, bobik 8·10 do 8·50, Wyka 9.00—9·50, Łubin gal. 0·00 0·00 Rzepak zimowy 13·00—13·25, letni 11·00—11.25, Chmiel 120·00—130·00, Koniczyna: czerwona 72·00—80·00, biała 92·00—107·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 45·00—50·00, Siano lepszej jakości 3·50 3·70, gorszej 2·80 do 3·00, otawa 2·60—2·60, siano z koniczyny 4·00—4·10, słoma okłotowa 2·80—2·90. mierzwiasta 2·50—2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·27—3·31. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg 1·75—1·75, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 1·60—1·60. Otręby pszenne 10·00—10·50, otręby żytne 9·50 10·50. Mięs wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 0·60 0·00. mięso woł. we tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 0·00—0·00 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 0·00—0·00, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 0.00—0·00. Spirytus kontyngentowy 46.00—46·50, ekskontyngentowy 26·25 26·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 24. marca 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol

Pszenica 10·75—11·00, Żyto 7·00—7·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 10·50—12·50. Groch zwykły 9·00—10·50, Owies 7·75—8·25, Hreczka 6·25—6·50, Wyka 9·00—10·50, Koniczyna czerwona 65·00—85·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·50—23·00, nadkontyngent 12·00—13·00.

Usposobienie mdłe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. marca 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·70—24·00; Żyto 16·30—16·40; Jęczmień (pastewny) 16·50—17·00; Owies 17·60—18·10.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. marca 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·40—12·80; banatka (76—79) 12·15—12·50; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—79 kg.) 11·70—12·00); słowacka (76—79 kg.) 11·70—12·00; południowa (76—79 kg) 11·60—12·00; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 8·55—8·75; peszteńskie (71—73 kg) 8·65—8·80; austrjackie (67—75 kg) 8·35—8·70.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·30—9·70; prima 9·10—9·40, średni 8·90—9·15, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 24/3. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·40 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·95—2·05, (jęczmien.) 1·90—2·05; (owsiana) 1·90—2·05, (żytnia wiąz.) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·00—6·50; (lniane) 10·00—10·30.

Grys (pszenny drobny) 5·50—5·65; (grubszy) 5·45—5·75; (żytni 5·30—5·50

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 29. marca 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 54, buhaji 8, krów 60, razem bydła rogatego 122 sztuk, jałownika 101, cieląt 135, owiec (kóz) 0, nierogacizny 150, razem 508. Woły opasowe płacono od 88—98, woły chude 84—86, buhaje 90—100, krowy 00—00, jałownik 80—87, cielęta 72—96, nierogacizna galic. 97—104 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 388—546, woły chude (z paszy) 330—390, buhaje 340—917, krowy 180—380, jałownika 100—300, cielęta 23—48, nierogacizny galic. 90—150.

Kraków, dnia 23-go marca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 79, cieląt 253, owiec i kóz 9, nierogacizny 424, razem 765 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 96—000, woły z paszy 94—000, krowy 74—82, jałówki 72—80, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 80—200, woły z paszy 000—000, krowy 130—216, jałówki 100—268, cielęta 20—70, owce i kozy 22—25. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 659, na konsumcję innych gmin kraju 106, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 24-go marca 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 333, cieląt 322, owiec i kóz 1, nierogacizny 365, razem 1021 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 90—103, woły z paszy 94—104, krowy 74—96, jałownik 72—90, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną, 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 138—144. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—330, woły z paszy 000—000, krowy 120—320, jałówki 70—300, cielęta 20—66, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 662, na konsumcję innych gmin kraju 359 na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 23-go marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 96 sztuk owiec od 140—152, 252 szt. cieląt od 160—180, wyjątkowo 192 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 9140 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 146—154, 34 750 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—148, tylne 140—172, z buhajów: przednie 128—148, tylne 140—152, z krów: przednie 116—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—144, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 27. marca 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 90 sztuk owiec od 120—152, 243 sztuk cieląt od 152—172, wyjątkowo 180 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 7880 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 146—154, 19755 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—148, tylne 140—172, z buhajów: przednie 128—148, tylne 140—156, z krów: przednie 116—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 132—144, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 27. marca 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 598 sztuk, a w szczególności 233 czeskiego, 354 galicyjskiego, 11 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·84—0·99, prima od 100—108, wyjątkowo 109—113, buhaje od 088—108, krowy od 082—096; bydło galicyjskie: woły od 082—104, buhaje od 080—107, krowy od 060—098; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—100; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—087, buhaje 00—92, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni Nie sprzedano sztuk 0.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 27. marca 1911. **Spęd**: wynosił 3586 sztuk. Według gatunku: 2823 wołów: 566 buhajów; 813 krów; 149 bawołów. Razem 4.351 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—108; secunda: 90—99; tertia: 84—88: wyjątkowo: 118 Woły węgierskie siwe prima: 92—98; secunda: 78—90; tertia 74—77; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100—110; secunda: 90—98; tertia: 82—89; wyjątkowo: 119. Woły galic. prima: 100—108; secunda: 92—98; tertia: 00—00; wyjątkowo: 112. Buhaje prima: 96—103; secunda i tertia: 86—95; wyjątkowo: 00—108 Krowy prima: 86—94; secunda i tertia: 77—84, wyjątkowo 104 Bawoły prima: 66—75; secunda i tertia: 62 do 64; wyjątkowo 52—78. Bydło drobne 56—74.

Uwaga. Dzisiejszy spęd włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłotygodniowego o 314 sztuk większy. Obrót na targu kontumacyjnym był dość ożywiony, prima sprzedawano po cenach poniedziałkowych. Srednie i gorsze gatunki sprzedawano o 2—3 kor. taniej. Dzisiejszy targ buhajów mało ożywiony, wskutek czego prima spadły w cenie o 2—3 kor. Średnie i gorsze buhaje jakoteż bydło drobne osiągnęły ceny zeszłego tygodnia. Na targu opasów popyt nadzwyczaj ożywiony, wszystkie gatunki opasów sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych, Na wywóz sprzedano 640 sztuk. Z ogólnej cyfry 4351 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2516 sztuk. Poza targiem sprzedano 568 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 28. marca 1911.

Spęd wynosił łącznie 12.687 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 148—152. wyjątkowo 000—153 opasy średnie 140—146, opasy stare i lekkie 130—138, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 116—124, wyjątkowo 132, galicyjskie podświnki prima 110—126, secunda i tertia 100—116, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 96—112.

Uwaga. Dzisiejszy spęd w stosunku do zeszłotygodniowego był o 1602 podświnek większy zaś o 518 opasów mniejszy. Przy dość ożywionym obrocie osiągnęły początkowo podświnki prima ceny zeszłotygodniowej, następnie jednak spadły w cenie o 2—4 hal. Lekkie podświnki sprzedawano o 4—6 h. taniej. Opasy osiągnęły przy spokojnym obrocie ceny o 1—2 h. wyższe. Inne gatunki sprzedawano po cenach zeszłego tygodnia.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 26/3 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 10·0—12·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (kopa) 16.00 do 17·00, włoska (kopa) 15·0—16·0. Kalafiory (sztuka) 0·55—0·65. Kalarepa (szt) 0·10—0·12. Marchew (100 kg.) 0·00—9·00. Pietruszka (100 kg.) 12·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 5·00—7·00. Karpiele (100 kg.) 6·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—00 00 Selery (sztuka) 0·00—0·10. Pory (sztuka. 0·00—0·00. Chrzan (100 kg). 00·0—40·00. Cebula (100 kg.) 17·0—19·00 Czosnek (100 kg) 0·00 36·00 Sałata (sztuka) 0·00—0·00 Szpinak (garstka) 0·00—0·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—2·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—45. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00. kuchenne (100 kg.) 00—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 30. marca 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20; II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·60—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.